Nr. 280. We Lwowie Niedziela dnia 9. Października 1887. Rok XX.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, ulica Batorego liczba 26 (przedtem Halicka 46).
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 srg., do Francji, Anglij, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie, niewyłączając niedziel i świąt o **8.** rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Mariacki liczba 6 i 7 w domu pana Kisielki: we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik R. Moose, w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Pères.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą **6** centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Prywatna korespondencja i nekrologi **12** ct. od wiersza.
Drobne ogłoszenia po **1½** centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po **1** ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 cnt. od wiersza.

Od Administracji.

Dla uregulowania nakładu upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty, wynoszącej:

we Lwowie	miesięcznie	1 zł. 50 ct.
	kwartalnie	4 zł. 50 ct.

Za donoszenie do domu dopłaca się miesięcznie 20 ct.

na prowincji	miesięcznie	2 zł.
	kwartalnie	6 zł.

Za **„BLUSZCZ“** dopłaca się:

we Lwowie	miesięcznie	50 ct.
	kwartalnie	1 zł. 50 ct.
na prowincji	miesięcznie	80 ct.
	kwartalnie	2 zł. 40 ct.

Prenumeratę na Dziennik przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go, zaś na „Bluszcz“ tylko **od 1-go każdego miesiąca**.

Karnawał w Sofji.

Lwów 8. października.

„Nie mam wprawdzie żony, któraby przy takiej okazji mogła robić honory. ale jeżeli pani sądzi, że wydawanie balów należy do obowiązków panującego, postaram się, aby moja matka zamieszkała przy mnie w Sofji na czas karnawału i reprezentowała dom.“ Temi słowy miał odpowiedzieć Ferdynand I. z Koburga książę Bułgarji na zapytanie młodziutkiej i powabnej Bułgarki — reporterzy nazywają ją córką ministerjalną — azali też za jego rządów należy się spodziewać balów dworskich w konaku książęcym. Być może, że żadna z pań bułgarskich nigdy ze swym księciem o czemś podobnem nie mówiła, być może, że to wszystko tylko zgrabny i zręczny wymysł fantazji reporterskiej, która często miewa halucynacje i słyszy to, czego nikt nigdy nie mówił — być jednak może, że piękniejsza połowa narodu bułgarskiego tak poważnie się zapatruje na stanowisko księcia Ferdynanda, tak serjo pojmuje jego atrybucje jako panującego, że owa urocza i młodziutka córka ministerjalna mogła się w kobiecej swojej ciekawości zwrócić do niego ze swem zapytaniem. Książę Ferdynand jest gentleman'em i po jego rycerskości nie można się było innej spodziewać odpowiedzi, zwłaszcza, że o ile nam z najlepszego wiadomo źródła, książę nie nosi się jeszcze — swoją drogą ku wielkiemu zmartwieniu matki, księżny Klementyny — z zamiarami matrymonjalnemi.

Zdaje nam się jednak, że książę Ferdynand w chwili, kiedy owa ciekawa córa bułgarska przystąpiła doń ze swem zapytaniem, nie miał jeszcze wyobrażenia o brzmieniu ostatnich wiadomości ze Stambułu — inaczej może nie byłby z taką stanowczością mówił o honorach domu, o przyszłych balach dworskich, o swojej matce... chyba, że książę nie traktuje ostatniego elaboratu dyplomacji stambulskiej na serje i nie przywiązuje do niego tego znaczenia, jakieby mu chciano przypisać w Stambule i Petersburgu. Może się nie pomylimy twierdząc, że książę Ferdynand rzeczywiście na takiem stoi stanowisku, iż gdyby tak było, gdyby książę wraz ze swym gabinetem z zimną obojętnością przyjął najświeższy pomysł dyplomatyczny rządu Wysokiej Porty, gdyby go najzupełniej zignorował — trudno byłoby mu odmówić racji. Na inne traktowanie prawie nie zasługuje.

„Ostatecznem przyjęciem jenerała Ernrotha, jako komisarza książęcego Porta jest obecnie zaangażowaną“ — takie słowa mieszczą się w ostatnich depeszach ze Stambułu. Kto przyjął jenerała Ernrotha, jako książęcego komisarza? Turcja? Wszak niedawno dopiero uważano projekt rosyjski z misją Ernrotha, „jako jedynego rejenta z atrybucjami książęcemi“ za pogrzebany i rząd wysokiej Porty skonstatował w urzędowej nocie do rządu petersburskiego, że w obec sprzeciwiania się niektórych mocarstw, plan rosyjski nie ma widoków powodzenia. Wszak Turcja sama wcale niedwuznacznie dała do zrozumienia, że się starannie wystrzegać będzie wszelkiej inicjatywy w sprawie bułgarskiej, że działalność swoją ograniczy na udzielaniu mocarstwom postawionych przez inne rządy projektów, zkądżeż się więc nagle zdobyła na taką energję i decyzję, aby oświadczyć, że po przyjęciu projektu jest obowiązaną popierać go, a nawet w razie potrzebnej ewentualnie akcji w Bułgarji wziąć do niej inicjatywę? Prawie uwierzyć trudno, aby tego rodzaju enuncjacja mogła mieć swoje źródło w biurach ministerjalnych rządu Wysokiej Porty, aby dyplomacja turecka po tak długim targu nagle się zbudziła do tak gwałtownego czynu. A już zupełnie nie do twarzy jest Turcji i zupełnie niezgodnem z jej całym charakterem i dotychczasowem postępowaniem oświadczenie, że „w obec życzenia zwierzchniczego mocarstwa opozycja innych mocarstw będzie bezskuteczną!“ To chyba nie jest po turecku! W Stambule nie używano takiego tonu.

Zresztą może niesłusznie obwiniamy dyplomację Porty o tego rodzaju enuncjację. W prawie prywatnem uwalnia czasem przymus psychiczny od odpowiedzialności. Zdaje nam się, że dyplomacja turecka stając na powyższem stanowisku, działa nie z własnej wolnej woli, ale pod wpływem takiego przymusu psychicznego, i ma prawo żądać uniewinnienia. Kto zaś u Turcji ową sprawiedliwą bojaźń wywołał, kto używał niesprawiedliwej groźby, kto był owym przymuszającym — nie trudno odgadnąć. Od dość długiego czasu dyplomacja turecka tak powolną się stała wszelkim życzeniom i skinieniom z Petersburga, że według wszelkiego prawdopodobieństwa, dyplomacja rosyjska nie wiele miała pracy aby skłonić Turcję do jej ostatniej enuncjacji. W Petersburgu więc, a nie w Stambule szukać należy autorów stanowiska tureckiego.

Czy decyzja rządu Wysokiej Porty powzięta za inicjatywą rządu rosyjskiego rozwiąże przesilenie bułgarskie, wątpimy. Do przedsięwzięcia jakiejkolwiekbądź akcji w Bułgarji żadne mocarstwo nie jest samo uprawnione — do tego potrzeba zgodnej woli wszystkich podpisanych na traktacie berlińskim mocarstw. Opozycja jednego pozbawia wszelkią akcję charakteru legalnego.

Dotychczas nie ma widoków, aby się wszystkie mocarstwa na akcję turecko-rosyjską, przedsięwziętą pod jakąkolwiek formą zechciały zgodzić, dlatego sądzimy, iż książę Ferdynand będzie mógł przynajmniej w tegorocznym karnawale dotrzymać danego pięknej i młodej Bułgarce słowa i będzie mógł wydawać w swym pałacu bale dworskie i postarać się, aby jego matka robiła honory domu.

Ziemie Polskie.

Z Królestwa.

(*Usuwanie Polaków z posad pocztowych. — Wznoszenie nowych koszar w różnych miejscowościach. — Projekt oddania samorządu gminnego w Królestwie Polskiem pod opiekę komisarzy włościańskich. — Zmiana prezesa sądu wojennego w Warszawie. — Jenerał Fridericks. — Jenerał Nawrocki.*)

Od chwili połączenia zarządu poczt z zarządem telegrafów chodziły pogłoski, że rząd rosyjski nie ufając Polakom, zacznie ich usuwać z tej służby. Pogłoski sprawdzają się w nader smutny sposób. Wydano rozporządzenie — jak donosi korespondent *Dziennika Pozn.* — aby usunąć w całem Królestwie Polskiem wszystkich Polaków, którzy służą jako naczelnicy stacyj pocztowo-telegraficznych. Takich posad jest bardzo wiele, bo poczty rozsiane są nie tylko po powiatowych, lecz i mniejszych jeszcze miasteczkach. Owi „naczelnicy“ — to urzędnicy, liczący zaledwie po paręset rubli pensji na rok, ludzie pracy i najczęściej już nie młodzi, obarczeni rodzinami.

Teraz odbywa się odbieranie tym biednym ludziom chleba; ten i ów zaczepi się jako pisarz gminny lub jako oficjalista prywatny, ale znaczny procent pozostaje bez chleba na miejscu lub przyjmuje translokację na daleki Wschód. A wszystko to dzieje się w imię zasady, że na wypadek tego lub owego zamięszania nie można Polakom dowierzać i należy komunikację pocztowo-telegraficzną utrzymać w ręku rosyjskiem.

W najlepszym razie czeka teraz każdego Polaka, który zawiadywał stacją pocztową, przesiedlenie na Kaukaz lub do gubernij północnowschodnich.

W sferach wojskowych nie umieją się zorjentować, co jutro będzie. Przed niedawnym czasem np jenerał-gubernator Hurko odbywał częste rewje wojsk i próbne przemarsze — minister wojny umyślnie był tu dla obejrzenia stanu fortyfikacji, które (jak słyszę) znalazł w stanie zadowalniającym i wyraził pochwałę. Obok tego wciąż słychać o budowaniu coraz to nowych koszar wojskowych i to znacznym sumptem. W okolicach np. Pułtuska, w kilku miasteczkach naraz powstają nowe koszary. Nawet w takich wielu miejscach wznoszą nowe budynki dla wojska, gdzie są dawne, np. w Skierniewicach powstanie ogromny budynek koszarowy.

Zdaje się, że rozlokowanie wojsk będzie jeszcze gęstsze, i że się wszystko robi w oczekiwaniu czegoś.

W sądownictwie znieśli zasadę niezależności sędziego, czyniąc tem wielki wyłom w całym instytucie sądownictwa, teraz — pomijając cały szereg wstecznych kroków rządu na różnych polach życia — jest projekt okrojenia w Królestwie nadanego przez Aleksandra II. samorządu gminnego. Ten samorząd nigdy wprawdzie nie był samorządem, bo czynownicy zawsze się nim opiekowali. Lecz obecnie jest projekt oddać ten samorząd pod opiekę... komisarzów włościańskich.

Projekt ten powstał w skutek raportów gubernatorów, którzy uznają, że dla prawidłowego rozwoju (?) samorządu gminnego potrzebna jest nad nim taka opieka.

Tutejszy sąd wojenny (jedyny na całe Królestwo) otrzymał w tych dniach nowego zwierzchnika. Dotychczasowy jego prezydent, jenerał Fridericks, otrzymał nominację na członka głównego sądu wojennego do Petersburga. Jego miejsce w Warszawie zajął jenerał Nawrockij.

O jenerale Friderichsie słychać, że pozostawia dobre wspomnienie. Był to człowiek myślący po europejsku, dla podwładnych sprawiedliwy, pilnujący służby i nie wdający się w politykowanie.

O jego następcy nic pewnego nie wiadomo. Słychać, że jest to człowiek z wykształceniem, że przez lat kilka nawet był poza służbą wojskową i redadował poważnego pokroju tygodnik literacki *Russkaja Rież*.

Z Wielkopolski.

(*Pogrzeb śp. Wład. Bentkowskiego.*)

Eksportacja zwłok śp. Władysława Bentkowskiego odbyła się w Poznaniu d. 5. bm. wśród licznego udziału publiczności. Kondukt żałobny prowadził ks. biskup dr. Likowski w asystencji licznego duchowieństwa tak z miasta, jak z prowincji. W domu żałoby przemówił wiceprezes Towarzystwa przyjaciół nauk i członek Koła polskiego w Berlinie, pan sędzia Jarochowski. Katafalk w kościele farnym wspaniale przystrojony w zieleń, gorzał w morzu świateł. Kościół zapełnił się szczelnie publicznością — wiele osób docisnąć się nie mogło. Dnia 6. bm. odbył się pogrzeb. Wigilje odśpiewało około 30 duchownych, nabożeństwo żałobne odprawił ks. Kotecki, kondukt na nowy ementarz farny prowadził ks. probosz Ostrowicz. Końce całunu trzymali pp. dr. Chłapowski, dr. Wł. Szułdrzyński ze Siernik, pułkownik Zakrzewski, poseł Wierzbiński i p. Michał Sczaniecki z Nawry. Mowę żałobną wygłosił ks. dr. Jażdżewski. Wielkie wrażenie wywarło mianowicie odczytane w końcu mowy ostatnie pożegnanie nieboszczyka z najbliższymi.

„Nordd. Allg. Ztg.“ o zjeździe w Friedrichsruhe.

Przyboczny ten organ ks. Bismarka wystąpił 6. bm. z sensacyjnym artykułem na temat zjazdu Crispiego z kanclerzem niemieckim. upatrując w tym fakcie nowy dowód od dawna wypróbowanej, pomiędzy obydwami monarchami i ludami (tj. Niemcami i Włochami) istniejącej przyjaźni i tychże dążności pokojowych.

Wizyta Crispiego wykazała zupełną zgodę obu mężów stanu pod względem stanowczości w tej mierze, aby łącznie z Austro-Węgrami pokój w Europie utrzymać, wielkiej jakiejś wojnie europejskiej ile możności zapobiegać. w razie zaś konieczności wspólnemi siłami się bronić. Zadanie to nie jest żadnej sprawie szczegółowej podporządkowane, również nie jest wypływem przejściowych usposobień osobistych, lecz rezultatem wspólnych interesów obu tych państw, które po dokonaniu swego zjednoczenia narodowego pragną poświęcić się pielęgnowaniu dóbr, tem zjednoczeniem osiągniętych. Każdy pokój miłujący obywatel, który radośnie wita wszelakie nowe zakładniki dla utrwalenia pokoju, spoglądać będzie z zadowoleniem zarówno na wizytę hr. Kalnoky'ego jak obecnie Crispiego. Te głosy zagraniczne, które z niechęcią o tych wizytach się odzywały, dowiodły tem, że nie należą do licznej większości europejskich ludów, które pragną pokoju — natomiast do rzędu tych, które chcą sprowadzić na Europę klęski wielkiej wojny.

Jak widzimy, artykuł w mowie będący kładzie główny nacisk na wzajemną obronę, która też nie ogranicza się wcale na bieżących kwestjach specjalnych (zapewne kwestja bułgarska), lecz jest wynikiem wspólnych interesów obustronnych. W ten sposób ma być zaznaczony trwały charakter przymierza, które posiada wystarczającą moc i środki, aby niespokojne żywioły trzymać na wodzy. O tyle też — konkluduje *Nordd. Allgem. Zeitung* — posiadają zabiegi dyplomatyczne w ciągu minionego lata — mające na celu utrzymanie pokoju — wartość nadzwyczaj pocieszającą.

„Cherchez la femme!“

Stambulski korespondent wychodzącego w Brukseli organu rosyjskiego *Le Nord*, miał rozmowę z Cankowem, znanym przewódcą bułgarskiej opozycji, która zawiera o ile nowe, o tyle też wręcz nieprawdopodobne szczegóły o powodach, jakie wrzekomo miały skłonić ks. Aleksandra Battenberga do udziału w pamiętnej wschodnio-rumelijskiej rewolucji (18. września 1885 r.) Są one, powtarzamy, tak nieprawdopodobne, że wylęgnąć się mogły chyba tylko w głowie takiego rusofila Cankowa. oczywiście z tym zamiarem. aby pozorami jakiegoś prawdopodobieństwa, rzucić cień prywaty na czystą postać księcia, żyjącego po dziś dzień w sercach Bułgarów i posiadającego zawsze jeszcze całą sympatję wszystkich cywilizowanych społeczeństw w Europie. To też jako prawdziwe *curiosum* przytaczamy ustęp z rzeczonego interwiewu, poświęcony ks. Aleksandrowi.

„Jestem głęboko przekonany — mówił tedy Cankow — że najsilniejszym motywem, który skłonił ks. Aleksandra do rzucenia się w wir wypadków z 18go sierpnia 1885, było pragnienie, aby **poślubić ks. Wiktorję**, wnuczkę cesarza Wilhelma i król. Wiktorji. (W tem miejscu *Le Nord* robi taką uwagę od siebie: „Swojego czasu pisaliśmy już, że o tym oryginalnym fakcie dowiedzieliśmy się z jak najlepszego źródła“.) Ks. Aleksander — ciągnął bułgarski *borytel* — mówił mi sam, że nie może ani spodziewać się, pojąć tę księżniczkę za żonę, jak długo nie będzie udzielnym panującym.

Był to warunek *sine qua non.* „Gdym był w Londynie — mówił do mnie książę — zakomunikowałem król. Wiktorji moje zamiary. Przyrzekła mi swoje poparcie, lecz dodała. że jest rzeczą konieczną, abym został księciem udzielnym, gdyż żona moja nie może być żoną tureckiego lennika. Z mojej strony przyobiecałem królowej, że pan, kochany panie Cankow, skreślisz jej sytuację Bułgarji w osobnem piśmie, z którego będzie mogła sama powziąć wyobrażenie, jak mało zawiśli jesteśmy od sułtana. i jaka piękna przyszłość nas czeka...“

Byłem wówczas — ciągnął Cankow — nie mało zdziwiony, czem to się stało. że oto ja, malenki minister maleńkiego państewka. miałem dojść do zaszczytu pisania listu do władczyni wielkiego mocarstwa i miałem funkcjonować jako ajent matrymonjalny udzielnych dworów. Zwróciłem tedy uwagę księcia, że być może byłoby lepiej. gdyby poczekać wpierw na rezultat najbliższych wyborów, które, jeśli wypadną dla mnie niepomyślnie, w takim razie uczynią mnie do tego rodzaju poufnej misji niezdolnym.... Książę zgodził się na to. I faktycznie wybory wypadły dla mnie jak najgorzej, przestałem być ministrem i w ten sposób straciłem rolę książęcego swata.

Widzisz pan — konkludował Cankow — że także we wielkiej polityce ma swoje znaczenie ten aksjomat osławiony: *cherchez la femme!*

Co do mnie, jestem głęboko przeświadczony, że gdyby książę Aleksander nie miał był tak silnego bodźca w gorącem pragnieniu urzeczywistnienia rzeczonego związku z niemieckim domem cesarskim, to byłby się nie wdawał w rumelijską rewolucję, stawiając wszystko na jedną kartę — lecz byłby czekał spokojnie“.

Potworność tej insynuacji staje wtedy przed oczyma, gdy się przywiedzie sobie na pamięć, że przecie nieuniknionem następstwem filipopolskich wypadków musiała być wojna z Serbją, o czem ks. Aleksander wiedział aż nadto dobrze, i że zatem — według p. Cankowa — człowiek ten odważył się poprowadzić 50-kilka tysięcy ludzi na rzeź wojenną — dla podwiki!

Włochy a Francja.

Świat polityczny zajmuje się nieustannie podróżą Crispiego do Fridrichsruhe, która też istotnie ma doniosłe znaczenie. Postępkiem tym wstąpił p. Crispi w ślady Ricasollego i Selli, Visconti-Vanosty i Depretisa, Manciniego i Robillanta, zerwał z Francją w sposób jaskrawy, paląc za sobą mosty. Ze Francuzi nie przebaczą tej podróży być_

Stary kawaler.

Lwów 8. października 1887.

Kochany Przyjacielu!

Piszesz mi, że w pierwszej chwili chciałeś sobie w łeb strzelić, lecz potem rozmyśliłeś się i zostajesz do końca życia starym kawalerem. Co do pierwszego, postąpiłeś bardzo rozsądnie, wprawdzie Wilkoński w swoich ramotach nazywa życie snem a śmierć przebudzeniem, używaj jednak tego snu jak najdłużej a upewniam cię, że jak przyjdzie czas, to cię już obudzą. Co się tyczy drugiej części postanowienia, pytam się, czy cię kiedy nie doszły słowa ukraińskiej piosnki ludowej, mającej wiele zdrowego sensu a brzmiącej mniej więcej: „na szczo serdciu momu tuha, ne bude ta, bude druha!“ A dają ci już tę drugą, zarzucasz jej wprawdzie, że jest „wodnistą“, że ma rybi wyraz twarzy, baranie oczy, że się nazywa Tyncią, ale wierzaj mi mój drogi, takie wodniste Tyncie bywają nieraz najlepszemi żonami. Historji „puszczenia cię w trąbę“ przez tę pierwszą, nie opisałeś mi dokładnie, lecz znając ciebie i cały stosunek wyobrażam sobie jej przebieg. Kochasz się jak lunatyk i łazisz jak ćma, „stary“ mruczy pod nosem, mama się krzywi, panna wzdycha. Stan ten trwa pół roku, ponieważ straciłeś apetyt, nie sypiasz po nocach, nic nie robisz w biurze i szef chce cię napędzić, postanawiasz więc raz już skończyć. Wdziewasz więc anglez, żegnasz się i mówiąc sobie, co będzie to będzie, otwierasz drzwi kancelarji starego. Stary przyjmuje cię kwaśno, ty robisz głupią minę i poczynasz brzdąkać pod nosem na znany temat o miłości, sympatji, dobrych chęciach, świetnych widokach i głębokim szacunku dla całej familji. Na pytanie, co masz? — odpowiadasz — że nic, na pytanie, czem jesteś? — odpowiadasz podobniez. Stary cię zbywa ni tem, ni owem i częstuje cię papierosem. W tydzień potem zjawia się „półmiesiąc z kulfonami“, ciebie zaczynają traktować per nogę, stary zaciera ręce, panna płacze.

Po miesiącu „półmiesiąc“ się oświadcza, starzy przyjmują go jak zbawcę, panna dostaje spazmów, kładzie się do łóżka i postanawia, że wkrótce umrze. Naraz pewnego dnia wstaje i oświadcza, że ponieważ nie wiele jej już do życia pozostaje, dla tego tymczasem posłuszna woli rodziców, pójdzie z półmiesiącem do ołtarza. W czasie, gdy tamci jadą do ślubu, ty bierzesz rewolwer, idziesz do lasu i—zostajesz starym kawalerem. Dotychczas co było, wiesz z doświadczenia, co dalej będzie, dokończę z analogji. Twój ideał zapomina o śmierci, bo nie ma na to czasu, gdyż tyje i obdarza „półmiesiąca“ systematycznie co roku nowym potomkiem. Podczas tego ty awansujesz, dostajesz sukcesję i jesteś bardzo nieszczęśliwym. Bret-Hart mówi, że przebaczyć a nie zapomnieć znaczy tyle, co wystawić pokwitowanie bez podpisu, ty tego pokwitowania nie podpisujesz. Ludzie mają cię dla tego za bałwana, ty sam siebie uważasz za „ofiarę“ i wegetujesz. Chcąc wegetować, potrzeba jeść, jadasz więc z kolei po wszystkich restauracjach przy osobnym stoliku, odosabniasz się od ludzi i dostajesz po raz pierwszy kataru żołądkowego i melancholji. Na katar radzą ci lekarze Karlsbad, na melancholję podróż do Włoch lub Francji. Jedziesz więc do Karlsbadu i przekonujesz się, że takich jak ty niedołęgów (bolibrzuchów) jest więcej na świecie, w Wenecji oglądasz plac świętego Marka, w Neapolu lazaronów, w Nicei kwiaty, w Paryżu Frascati Mabil i kobiety. Powracasz znużony i podrażniony i szukasz ulgi w kartach. Urządzasz więc u siebie partyjki, łazisz wszędzie, gdzie rżną „baka“ i „djabła“, masz masę przyjaciół, którzy cię ogrywają, wygrawszy nic nie dostajesz, po roku puszczasz połowę sukcesji, chudniesz, przychodzisz do przekonania, że to djabła warte i przysięgasz na „karty“; mimo to ludzie okrzykują cię szulerem a najlepsi przyjaciele idjotą.

Ponieważ masz jednak ciągle mola, który cię gryzie a którego nie mogłeś zabić kartami, więc postanawiasz go utopić w kieliszku. Dobierasz więc sobie specjalistów w tym fachu, włóczysz się od sklepu do sklepu, od knajpy do knajpy, pijesz jak szewc, zataczasz jak kacap i po miesiącu dostajesz opinję pijaka i poraz drugi kataru żołądkowego. Boisz się jednak o zdrowie i cenne życie, a że lekarze grożą ci tem, że przy podobnem życiu djabli wkrótce cię wezmą, więc postanawiasz zamknąć się w domu i żyć regularnie.

Idziesz więc do biura stręczeń, przyjmujesz kucharkę i kupujesz całe urządzenie kuchenne począwszy od rondla a skończywszy na druszlaku. Zaczyna się nowe życie, chwalisz rosół, zachwycasz pieczystem i delektujesz legominą, wieczorem jadasz pyszny befsztyk na świeżem maśle, kładziesz się na kanapie, zapalasz fajkę i bawisz literaturą. Bierzesz się więc do Kocka, który cię śmieszy, do Dumasów, którzy cię interesują, do Wiktora Hugo, który ci imponuje i do Zoli który cię degustuje. Rzucasz się więc do filozofji i kolejno pochłaniasz Homego, Lockego, Montaigna, Kanta, Fichtego, Hegla *et tutti quanti.* Przy dwudziestym tomie w głowie ci się mąci i „kiełbasi“, chaos kompletny, pod nogami tracisz grunt, masz jednak tyle rozumu, że pijesz szklankę zimnej wody i po kolei wszystkich filozofów lokujesz w kominku.

Podczas filozofowania kucharka ciągle wlatuje i męczy cię to kupnem kartofli na zimę, to potrzebą sprawienia makutry lub postawienia nowej angielskiej kuchni, a że przytem od jakiegoś czasu już „kaparzy“, więc pewnego pięknego południa wraz z przypaloną pieczenią wyrzucasz ją za drzwi. Masz jednak szczęściem siostrę zamężną i brata ożenionego, proponują ci więc, byś u nich się „stołował“ chwytasz się więc tego jak piany płotu i wchodzisz w erę życia familijnego. Dobrze ci tam jak w niebie, siostra ci dogadza, wyszukuje twoje „ulubione potrawy“ („Leibszpeisy“) wybiera najlepsze kąski i martwi się, że nic nie jesz. Nadchodzą twoje imieniny, stawiają przed twojem nakryciem bukiet i mrożą szampana a siostrzenica Pipcia i siostrzeniec Mucko w odświętnych sukienkach stanąwszy przed tobą „tną“ swoją sztukę, pierwsza orację poczynającą się od słów: w dzień twego imienia, drugi wierszyk z prologiem: i ja mały, wuju drogi! Przytem od siostry dostajesz pantofle a od szwagra etui na cygara. Robi się scena familijna, siostra płacze, bębny wrzeszczą, ty stoisz jak fizyk i nie wiesz co robić. Oprócz tego wieczorem sprawiają ci imieniny i spraszają pół tuzina mężatek i tuzin panien. Mężatki cię lubią bo się z tobą dobrze bawią, gdyż jesteś dowcipny i masz dar opowiadania „pikantnych“ plotek—panny się boją i usuwają gdyż masz „obrzydliwy“ język i wiedzą z góry, że „*flirtation*“ z tobą do niczego nie prowadzi.

Mimo to uważasz, że cię sadzają przy kolacji koło niebezpiecznej brunetki, która się śmieje z twoich dowcipów i fiksuje na wskroś, podczas gdy stara ciotka szepce ci do ucha, że czas pomyśleć o sobie. Domyślasz się o co chodzi i po kolacji ciotce i siostrze robisz awanturę.

Te imieniny z brunetką, ta siostra i ciotka szepcące do ucha, to znaczy, że trzydziestka dawno skończona i że ludzie cię żenią przyjacielu. Lansujesz się w świat, robisz wizyty, bywasz wszędzie na balach, rautach i feifoklokach, mimo to duszno ci i ciężko wśród tej etykietalnej, zimnej, pełnej konwenansów atmosfery salonu, i wśród tych samych stereotypowych figur, których masz już po uszy, chcesz więc wyrwać się w świat szeroki, rozerwać myśl i orzeźwić ducha.

Bierzesz więc sakwojaże i jedziesz znowu w świat, jednak wszędzie znachodzisz to samo, tę samę komedję życia, tę samę maskaradę osób i wracasz jeszcze więcej zły i znudzony. Teraz przychodzi na ciebie epoka manij i passyj i różnego rodzaju dziwactw jak u każdego starego kawalera. Zbierasz sztychy i stare obrazy, kupujesz papugi i kanarki lub lubujesz się w kwiatach. okrzykują cię dziwakiem, masz zamiłowanie do muzyki sprowadzasz pianino i rzempolisz po nocach, obwołują cię melomanem. Nic nie robisz, nic nie wydajesz i nic nie kupujesz, zostajesz pasożytem i starą kutwą.

Nieraz w nocy, gdy otworzysz okno i z ogrodów dojdzie cię zapach i świeżość kwiatów, gdy patrzysz na miljardy gwiazd, czujesz że cię łechce coś koło serca, że cię ogarnia jakaś tęsknota i że jesteś bardzo małym i bardzo samotnym. Rzucasz się więc na łóżko, myślisz o sobie, o przyszłości, i o tem, czyby się może nie ożenić. Ta tęsknota, te miljardy gwiazd, ta noc bezsenna, to znaczy, że jesteś koło pięćdziesiątki, i że djabeł cię żeni przyjacielu. Rano się budzisz, myjesz głowę zimną wodą i odpędzasz djabła tak jak już odpędziłeś ludzi.

Nie koniec na tem, pewnego dnia przeziębiasz się, dostajesz gorączki i dreszczy, kładziesz się do łóżka i wołasz lekarzy. Pierwszy z nich kiwa głową i mówi, że będzie zapalenie płuc, drugi robi to samo i jest przekonania, że to tyfus, trzeci nic nie robi i nie ma żadnego przekonania. Zapisują ci trzy flaszki leków i odchodzą. Zostajesz sam jak palec i leżysz jak pies. Podczas choroby siostra, szwagier, brat i bratowa nie odwiedzają cię, bo mają dzieci, przysyłają ci tylko flaszkę soku malinowego i filiżankę kleiku. Nauczony doświadczeniem robisz „votum“, że jak wyzdrowiejesz, to się ożenisz. Wstawszy idziesz do lustra, patrzysz i śmiejesz się, masz zmarszczek tysiące, jesteś siwy, łysy i stary, machasz ręką i by nie być samym, przyjmujesz gospodynię. Gospodyni jest fertyczną wdówką, beszta cię, kłóci się z tobą i opanowuje cię kompletnie. Świat tymczasem okrzykuje cię starym lampartem. Lecz i to trwa niedługo, gospodyni ma kuzyna, który ją odwiedza, to ci się niepodoba i robisz jej scenę jedną i drugą, wreszcie powróciwszy pewnego wieczora do domu nie zastajesz ani gospodyni ani kuzyna, ani gotówki kilkuset złotych w szufladce.

Zostajesz znowu sam, otwierasz okno, wykadzasz pokoje, siadasz na fotelu i myślisz nad tem, że „spartaczyłeś“ życie, w końcu zgadzasz się na to, co powiedział już dawno pewien mądry człowiek nazwiskiem Chateaubriand, że całkiem podobne do ruin oświetlonych ogniem bengalskim są wspomnienia starca z ubiegłej młodości. A młodość przyjacielu, to piękna i dobra rzecz, tylko ma dwie wady, że można ją mieć raz tylko w życiu, i że mija niepowrotnie.

Twój

R. T.

mu sekretarzowi Garibaldiego, o tem on sam wie najlepiej.

Powody, które Crispiego do podobnej polityki spowodowały, nie są trudne do odgadnięcia.

P. Crispi nie jest zwolennikiem polityki kolonialnej Depretisa - Mancini, t. z. „polityki morza Śródziemnego“, która zdąża do tego, ażeby Włochom na morzu Śródziemnem zapewnić odpowiedne stanowisko. Do czegoż ta polityka doprowadziła?

Egipt znajduje się w ręku Anglików, z tem jednak oswojono się w Rzymie, uważając wpływ angielski jako przeciwwagę wpływowi francuskiemu. Przebolano więc Cypr i Egipt. Ale Francja! Posiada ona Korsykę, Algier, Tunis, od pewnego czasu miesza się co raz natrętniej w sprawy marokańskie a nawet na Tripolis rzuca pożądliwem okiem. Tego już Włochy spokojnie znieść nie mogą; Francuzi w Tunisie są solą w oku Włochów a drogę dzielącą Tunis od Sycylji przebyć można w przeciągu jednej krótkiej nocy letniej...

Włochy są wprawdzie winne wdzięczność Francji, zwłaszcza Napoleonowi III, Thouvenelowi i Mac-Mahonowi, lecz wdzięczność w obec polityki gra tylko bardzo nieznaczną rolę. Polityka jeżeli akceptuje w ogóle zasady wdzięczności, to rozciąga je tylko do osób, nie zaś do państw. Z Korsyki, Algieru i Tunisu opasuje Francja żelaznym pierścieniem dwie wielkie wyspy włoskie, Sardynję i Sycylję, i może się stać groźną niedostatecznie ufortyfikowanym wybrzeżom. Gdyby w Serbji i Czarnogórze stanęła armja rosyjska, nie zasypianoby zapewne w Wiedniu spokojnie, a wszakże Tunis jest bliżej Palermo i Neapolu, jak Cetynja Wiednia lub Budapesztu. Włochy więc cierpią Francuzów obok siebie tak długo, jak długo to czynić muszą — z chwilą gdyby się mogły uwolnić od groźnego sąsiada, uczyniłyby to niezawodnie.

Owoż Włochy widzą w obec tego w Niemcach naturalnego sprzymierzeńca, z którym ściśle pragną się związać na wszelkie wypadki. Pierwszy traktat zawarły Włochy z Niemcami 8. kwietnia 1866; podpisali go (wówczas jeszcze hrabia) Bismark i jenerał Goronne, a przypieczętowała — Sadowa. Obecnie zawarto drugi traktat, który jeżeliby przyszło do wojny niemiecko-francuskiej, zmusiłby Francję, podobnie jak Austrję w roku 1866, do walki na dwie strony. Byłaby to chwila, w której Włochy starałyby się rozerwać otaczający je pierścień francuski.

Spółka krajowa dla handlu hurtownego.

Podniesienie w kraju rzetelnego a zarazem umiejętnego handlu i przemysłu, jest obecnie wielkiem u nas zadaniem narodowo-ekonomicznem. Do energicznej też pracy w tym kierunku zdrowa opinja publiczna wzywa przy każdej sposobności. Otóż w celu praktycznego pod tym względem działania, założoną została przed kilku miesiącami we Lwowie — w myśl uchwały odbytego w tem mieście w roku 1885 I. zjazdu chrześcjańskich kupców i przemysłowców — „Spółka krajowa dla handlu hurtownego, z poręką ograniczoną, w sądzie zapisana.“

W drukowanem sprawozdaniu z wykonanych uchwał rzeczonego zjazdu, przedłożonem przez zarząd główny „Krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców“ na II. takim zjeździe, jak właśnie odbył się w ubiegłym miesiącu w Krakowie, zaznaczono dobitnie pożyteczną działalność pomienionej spółki. W sprawozdaniu tem bowiem, na stronie drugiej, w ustępie c), w którym jest mowa o wzięciu przez kupców w swoje ręce sprzedaży publiczności wyrobów krajowych, powiedziano: „Zawiązana z takim zakresem działania **Spółka krajowa dla handlu hurtownego** czynności swoje od kilku miesięcy z korzyścią rozwija.“

Spółka ta, mając według statutu prowadzić swoje interesa ze **szczególnem uwzględnieniem wyrobów krajowych**, chce pracować szczerze nad rozszerzeniem zbytu tych wyrobów na najwłaściwszej do tego drodze, to jest za pośrednictwem kupców. Ci więc niezawodnie w pierwszym rzędzie, jak niemniej ogół naszych przemysłowców, usiłowania jej jak najgorliwiej wspierać powinni. Wtenczas też jedynie wykonaną zostanie ważna uchwała, powzięta jednomyślnie na wspomnionym wyżej zjeździe w Krakowie, „ażeby nasi kupcy i przemysłowcy zaopatrywali się, o ile tylko można, w towary krajowe zamiast sprowadzać je z zagranicy“. Jeśli zaś zjazdy takie mają przynosić oczekiwane po nich rezultaty, to uchwały podobne pełny skutek mieć muszą.

Obecnie zajęła się spółka głównie handlem płótnami i bielizną stołową wyrobu krajowego a przedewszystkiem tkaczy korczyńskich. Spółka, dostarczając na ten wyrób jedynie doborowego materjału, otrzymuje wyłącznie doborowy towar. Towar ten postanowiła spółka oddawać kupcom po jak najtańszej cenie i z jak największym możliwym rabatem. Spodziewać się więc należy, że wszyscy kupcy, którzy dbają tak o rozwój naszego handlu jak również przemysłu krajowego, chętniej będą się zaopatrywać w tej spółce w swojskie towary, jakie w niej dostać mogą, niż pociągać obce. Przy takiem jedynie postępowaniu dźwigać się u nas będzie prawidłowo przemysł, z korzyścią jednocześnie dla rodzimego handlu.

Spółka rzeczona osiągnęła dotąd nader pomyślny rezultat co do wyrobów tkackich. Dając już stale dobry zarobek około 100 tkaczom w Korczynie, jest w stanie sprzedawać ich wyroby po bardzo niskich stosunkowo cenach.

Jakkolwiek każda rzecz nowa musi spotykać rozmaite trudności, to jednak działalność spółki zyskuje coraz powszechniejsze uznanie. Najwymowniejszy tego dowód przedstawia fakt, że spółka ma już samego kapitału złożonego przez członków na udziały kilka tysięcy złr. To daje niezaprzeczenie silną podstawę, aby miano do niej zaufanie.

Przystąpienie do spółki jest bardzo łatwem, gdyż można zostać jej członkiem, wpłacając na udział choćby tylko 50 złr. a kwotę tę statut pozwala uiścić w ratach miesięcznych nawet po 2 złr.

Skoro zaś poręka w spółce jest ograniczona i tylko jednokrotna, więc nikt obawiać się jej nie potrzebuje, zwłaszcza przy zapewnionej statutem spółki należytej kontroli. Wystąpienie ze spółki nie jest znowu wcale statutem jej krępowane.

Spółka w mowie będąca, słusznie liczyć może na współudział i czynne w ogóle poparcie u wszystkich prawdziwie życzliwych dla rozwoju handlu i przemysłu krajowego. Oczekuje zaś tego tem bardziej, że nietylko nie wymaga od nikogo żadnych ofiar materjalnych, lecz przeciwnie nastręcza realne korzyści tak dla kupujących u niej tanio dobre towary, jak dla kapitalistów, przystępujących ze swym groszem w celu osągnięcia z niego dobrych i pewnych dochodów.

Biuro „Spółki krajowej dla handlu hurtownego“ oraz skład i sprzedaż jej towarów, jak np. tkackich wyrobów korczyńskich, znajduje się we Lwowie, przy ulicy Batorego l. 36.

Marokko.

Drut telegraficzny przyniósł wiadomość stwierdzającą pogłoski krążące już od dłuższego czasu. Muley Hassan, władca Marokko, przeniósł się na łono Mahometa, a na tronie jego zasiadł szesnastoletni jego następca, który jednego ze swych wujów zamianował wielkim wezyrem.

Inna rzecz, czy zmarły sułtan dostał się do siódmego nieba drogą zupełnie prawidłową, czy zgasł naturalną śmiercią. Pod tym względem na dworach w Fezie i Mekinez panuje już ustalona tradycja, skutkiem czego rzadko który władca doczekał się sędziwego wieku...

Akt zejścia Muleya Hassana jest zresztą zupełnie obojętną rzeczą dla dyplomatów rezydujących w Tangerze i ich mocodawców. Hiszpanja i Francja oddawna pożądliwem okiem spoglądają na Marokko. Pierwsza pod pozorem zabezpieczenia swych posiadłości afrykańskich mobilizuje korpus ekspedycyjny i wzmacnia załogi w Ceucie i Mellili, Francja natomiast czyni odpowiednie przygotowania w Algierze.

Hiszpanja rości sobie dawne pretensje do Marokko, niezaspokojone w roku 1860, Francja utrzymuje również, że należy jej posunąć granice Algieru ku wschodowi.

Ze stanowiska prawa międzynarodowego krok taki byłby bezprawiem, lecz nie należy zapominać, że Marokko jest państwem barbarzyńskiem, dla ucywilizowanej Europy wyjętem z pod prawa...

Inna natomiast występuje w tej sprawie komplikacja. Oto prócz Francji i Hiszpanji znalazł się trzeci pretendent do łatwego łupu. Są nim Włochy, które z widoczną niechęcią patrzyły na usadowienie się Francji w Tunisie i Cairoli upadek swój zawdzięczał temu właśnie faktowi. W każdem zdarzeniu na brzegach Śródziemnego morza Italia chce mieć swój udział, gdyby więc Francja lub Hiszpanja chciały wkroczyć do Marokko, Włochy nie będą się temu przypatrywały spokojnie. Poprze je niezawodnie Anglja, pracująca od lat tylu nad sparaliżowaniem wpływu francuskiego i hiszpańskiego na Śródziemnem morzu.

Wprawdzie nie bez racji pisma berlińskie twierdzą, że porozumienie się w sprawie marokańskiej między Włochami a Niemcami nastąpiło jeszcze za życia Alfonsa XII. Nie należy jednak również pomijać milczeniem insynuacji pism gambetowskich, które posądzają rząd włoski o paraliżowanie interesów Francji w sprawie kanału Suezkiego, egipskiej a obecnie marokańskiej.

Jedno z tych pism porównuje Crispiego z Ferrym, który podobnież polegając na Bismarku zaplątał się w aferę tonkińską, której zawdzięczał swój upadek.

W każdym więc razie śmierć Muley-Hassana może się stać powodem poważnych zawikłań politycznych.

KRONIKA.

Wiadomości z dworu. Cesarzowa przybędzie do Wiednia d. 13. bm. z Ischl, zabawi parę dni w Schönbrunnie, poczem uda się na dłuższy pobyt do Miramare, gdzie będzie robić wycieczki morskie. — Arcyksiążę Rudolf udaje się 26. bm. do Gracu.

Wiadomości osobiste. Prof. Żmurko, prorektor tutejszego uniwersytetu, jak się dowiadujemy, zapadł ciężko na zdrowiu. — Dr. Kuczyński, rektor i profesor uniw. Jagiellońskiego, zachorował w Krakowie niebezpiecznie. — Dr. Ziemiałkowski wrócił już do Wiednia. Minister zwidził wystawę na Błoniach i wystawę sztuki polskiej. Dnia 6. bm. odbył się u prezydenta dr. Szlachtowskiego objad na cześć p. ministra. Po objedzie zwidzał minister wystawę sztuki przy elektrycznem oświetleniu i opuścił Kraków, pożegnany na kolei przez naczelników władz i urzędów, oraz całe grono osób, które były na objedzie. — Prezes Koła polskiego Kazimierz Grocholski wyjechał do Wiednia. — B. ministra dr. Chlumetzky'ego, który przybył d. 5. bm. do Krakowa dla zwidzenia wystawy, powitał i oprowadzał po mieście oraz po wystawie p. Albert Mendelsburg, dawny kolega z parlamentu. Dr. Chlumetzky, fachowy znawca, wyrażał się o wystawie tak przemysłowej, jak sztuki, bardzo pochlebnie. Onegdaj przed południem był p. minister na Wawelu, następnie zwidził raz jeszcze wystawę sztuki, bibljotekę Jagiellońską, muzeum Czartoryskich, a o godz. 3. był na objedzie w Grandhotelu, który dali dla niego posłowie do rady państwa.

Nekrologja. Longin Duńczewski, starszy radca skarbowy i naczelnik powiatowy dyrekcji skarbu w Samborze, zmarł d. 7. bm. Zmarły należał do najzdolniejszych urzędników skarbowych, a dla swych niepoślednich zalet charakteru był ogólnie lubiany i szanowany. — W Vilke obok Losoncz na Węgrzech, zmarł 3. bm. Wilhelm v. Mertens, ck. feldmarsz.-por. w pensji, drugi właściciel 11. pp. — Erazm Kleczkowski, b. żołnierz b. wojsk księstwa warszawskiego, zmarł w tych dniach w majątku swym Mikielowszczyzna, w 99 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (9.): Dyonizego — Dagomosta. Wschód słońca o godz. 6. min. 17, zachód o godz. 5 min. 16

Kalend. myśliwski. W październiku wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), zające, lisy, bażanty, kuropatwy, słonki, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Składki. Do naszej Administracji nadesłano następujące składki:

Dla ucznia Ch. p. Zofia P. w Stanisławowie 1 złr. Na pogorzelców Sasowa, p. Zofia P. w Stan. 1 złr., towarzystwo labetowe 1 złr.

Pogrzeb śp. prof. J. Kasznicy, odbędzie się w poniedziałek 10. bm. przed południem. Zwłoki przeniesione zostaną z domu przy ul. Ossolińskich l. 7. do kościoła św. Mikołaja a z tamtąd na cmentarz Łyczakowski. Doniesienie jednego z pism, jakoby zwłoki miały zostać przewiezione do Warszawy, jest mylne.

Rzeźbiarz p. Markowski zdjął wczoraj pośmiertną maskę.

W zakładzie nar. im. Ossolińskich odbędzie się dnia 13. bm. o godzinie 12. uroczyste doroczne posiedzenie, na którem zdana będzie publiczności sprawa z całorocznych czynności zakładu a dr. Kętrzyński, dyrektor zakładu będzie miał odczyt o nieznanej epopei z XV. wieku.

Z kolei Karola Ludwika. Z dniem 20. października br. ustaje ruch pociągów kurjerskich nr. 3 i 4, natomiast zaś odpowiednio do obowiązującego zimowego rozkładu jazdy kursować będą od tego dnia na przestrzeni Kraków-Lwów pociągi lokalne nr. 17 i 18.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował praktykantów sądowych: Romualda Radwańskiego, Eugenjusza Murycego 2 im. Krausa, Stanisława Turskiego, Jana Łodzińskiego i Władysława Trzecieskiego bezpłatnymi auskultantami dla swego okręgu.

Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę pocztmistrza w Sołotwinie emerytowanemu asystentowi pocztowemu Henrykowi Hilichowi; posady ekspedjentów pocztowych: w Dublanach ekspedytorowi pocztowemu Włodzimierzowi Kunickiemu; w Gródku nad Dnnajcem ekspedytorce pocztowej Franciszce Dudrewicz; w Cle ekspedytorowi pocztowemu Wilhelmowi Knoreck; w Korszowie ekspedytorowi pocztowemu Gustawowi Eckhardtowi; w Maksymówce ekspedytorce pocztowej Marji Kościuk i w Litiatynie Janowi Draganowskiemu.

Krajowa Dyrekcja skarbu zamianowała dotychczasowego oficjała głównej kasy krajowej, Janowicza, adjunktem; dotychczasowego asystenta Morawieckiego oficjałem; zaś adjunkta urzędów podatkowych Kościeleckiego asystentem przy tej kasie.

Przeniesienia. Dyrekcja poczt i telegrafów przeniosła ekspedjentkę pocztową, Antoninę Bahrynówicz, z Litiatyna do Kurowic; ekspedjenta pocztowego, Gustawa Kwiecińskiego, z Dublan do Dobczyc a ekspedjenta pocztowego, Marjana Kuybel, z Maksymówki na posadę pocztmistrza w Szczercu.

Pomnożenie urzędów podatkowych. Ministerstwo skarbu zarządziło pomnożenie urzędów podatkowych o dwanaście. Z powodu jednak, że w Załościach i Krynicy nie zdołano wyszukać odpowiednich ubikacyj, więc od 1. listopada br. fungować będzie tylko dziesięć.

Dar. Pan Ludwik Zawiłowski, radca magistratu w Krakowie, zasilił fundusz oddziału krakowskiego towarzystwa „Rodzina“ kwotą 20 złr., za który to dar wydział centralny składa szlachetnemu dobrodziejowi serdeczne podziękowanie.

Ładny przykład. Kraj. komitet wystawy krakowskiej — mający moralny obowiązek starania się o podniesienie przemysłu krajowego — ogłoszenia, zapowiadające odbycie się losowania, dał drukować w — Wiedniu u niejakiego p. Weinera.

Ładny przykład!

(*m*) **Wozy sanitarne.** Kiedy w innych większych i mniejszych miastach nietylko władze, ale i cała ludność, stara się o podniesienie stosunków zdrowotnych, jako jednej z najbardziej piekących obecnie kwestyj — u nas dzieje się zupełnie przeciwnie. Faktem udowodnionym jest, że pod względem sanitarnym Lwów stoi daleko w tyle poza innemi miastami europejskiemi a drobne ulepszenia sanitarne nie stoją w żadnym stosunku do smutnego stanu ogólnego.

Na razie nie omawiamy tej rzeczy szczegółowo, zresztą w tym kierunku wiele już pisano i mówiono; chcielibyśmy tylko zwrócić uwagę odnośnych władz na jedną rażącą niestósowność, która w jak najkrótszym czasie powinna być usuniętą.

Rozchodzi nam się o **zaprowadzenie wozów sanitarnych**, służących do przewożenia chorych, dotychczas bowiem transport taki odbywa się za pomocą dorożek.

Że jest to rzeczą niestosowną a przy chorobach zaraźliwych nawet bardzo niebezpieczną, zdaje się nie potrzeba nad tem długo się rozpisywać.

Wystarczy przytoczyć następujący fakt:

Pan T... wraz z dziećmi wsiada do elegancko wyglądającej dorożki. W czasie jazdy woźnica odzywa się ze śmiechem do pani T. w te słowa: „Tęgiego pasażera miałem przed chwilą“. — P. T.: „A to kogo?“ — Dorożkarz: „Proszę p. lajtnanta, ta odwoziłem do szpitala jakiegoś [illegible] ... czarną ospę...“

Można sobie wyobrazić przerażenie p. T. ze względu na drobne dzieci, które mogły bardzo łatwo uledz tej strasznej chorobie.

Nie jest to luźny wypadek; codziennie bowiem przywożą dorożkami do szpitala kilka zaraźliwie chorych osób, poczem dorożki, nawet niedesinfekcjonowane, powracają do miasta na usługi publiczności.

Oprócz chorych przewożą dorożki rozmaite obszarpane, brudne, pijane indywidua, które formalnie walają się w kałuży, do aresztów policyjnych. Wprawdzie istnieje jakiś dawny przepis, że podczas takich transportów woźnica powinien nakryć dorożkę płachtą, jednak jak wszystkie przepisy, tak i ten poszedł w zapomnienie. Zresztą manipulacja ta jest zupełnie niestósowna, nieodpowiadająca celowi.

Że użycie następnie takiej dorożki jest dla publiczności bardzo nieprzyjemne ze względu na rozmaite żywe pozostałości po owych opisanych indywiduach jest również nie bardzo przyjemne, tego udowadniać nie potrzeba.

W sprawie tej oświadczył się również kongres hygjeniczny w Wiedniu, który przyszedł do konkluzji, że używanie dorożek we wspomnianych celach jest dla miasta połączone z ogromnem niebezpieczeństwem.

Owoż rozchodzi się obecnie o to, w jaki sposób możnaby temu złemu zaradzić.

Istnieje tylko jeden sposób a to przez zaprowadzenie odpowiednio skonstruowanych wozów sanitarnych, utrzymywanych kosztem miasta.

W Wiedniu istnieje filantropijne „Ochotnicze towarzystwo ratunkowe“, które w nagłych wypadkach przychodzi z pomocą chorym a wozy sanitarne, utrzymywane kosztem tegoż, rozstawione są w różnych punktach miasta. U nas, gdzie towarzystwa takiego dotychczas nie ma, obowiązek ten spada na gminę.

My rzucamy tylko myśl, a obmyślenie sposobu, w jaki projekt ten byłby wykonany, pozostawiamy krajowej radzie zdrowia, która powinna tą piekącą sprawą zająć się w jak najkrótszym czasie.

Podnosimy jednak, że koszta utrzymania takich wozów nie byłyby tak wielkie, gdyż za przewożenie chorych możnaby pobierać stosowną opłatę; również za transportowanie pijaków itp. indywiduów płaciłaby policja, podobnie jak opłaca dorożki, użyte w tych celach.

Zresztą zdaje nam się, że tam, gdzie się rozchodzi o zdrowie i życie mieszkańców, tam nie może stać na przeszkodzie kwestja kosztów.

Na budowę nowej linji telegraficznej z Zadwórza do Glinian i otwarcie stacji telegrafu, połączonej z pocztą, w Glinianach zezwoliło ministerstwo. Budowa tej linja nastąpi w najbliższym czasie.

Samobójstwo operetkowej diwy. W Aradzie odebrała sobie życie wystrzałem z rewolweru 22-letnia śpiewaczka operetkowa panna Lenke Spanyi, siostra śpiewaczki peszteńskiej opery, Irmy Spanyi. Młoda samobójczyni była dla swej urody i rzeczywistego talentu ulubieńcem zarówno publiczności, jak kolegów i koleżanek, a o powodach tak desperackiego jej postanowienia obiegają dwie wersje: według jednej była niem nieszczęśliwa miłość, według drugiej opłakane położenie materjalne.

Wykreślenie lorda z listy członków londyńskiego jockey-klubu wywarło wielkie wrażenie w stolicy Anglji, oraz między sportsmenami na lądzie stałym. Trzej stewardowie tegoż klubu, lord Suffolk, lord Hastings i p. H. W. Fitzwilliam wyłączyli na całe życie z klubu i ze współudziału we wszystkich wyścigach margrabiego i hrabiego Ailesbury, hr. Cardigan, wicehrabiego Severnake. Powodem tego ostracyzmu względem utytułowanego członka klubu było, iż margrabia rozkazał swemu dżokiejowi, aby nie wygrał wyścigu na torze w York. Dżokiej Tyler niezupełnie zastosował się do żądań pana, za co otrzymał surową naganę. Margrabia niejednokrotnie już podobno dopuszczał się podobnych oszustw. Dżokiej został tak samo, jak jego pan, ukarany wyłączeniem z klubu.

Niebezpieczny żart. Przed kilku dniami zdarzył się w Warszawie wypadek zamachu samobójczego panny M., która celem otrucia się zażyła sporą dozę łebków od zapałek. Jakkolwiek szybka i energiczna pomoc lekarska na razie niebezpieczeństwu zapobiegła, stan zdrowia otrutej do tej chwili jest jeszcze groźny. Moralnym sprawcą rozpaczliwego zamachu był pewien żartowniś, który zapewne nie obliczył, jakie mistyfikacja pociągnie za sobą skutki. Rzecz się tak miała.

W pewnem gronie hulaszczem znajdował się p. T., mający wstąpić za kilka dni w związki małżeńskie z wspomnianą panną M. Koledzy i przyjaciele przyjętym zwyczajem żegnali zbiega ze stanu kawalerskiego ucztą, przy której nie obeszło się bez licznych libacyj. Narzeczonego w stanie zupełnej bezwładności odwieziono do mieszkania. Tu jednemu z wytrzymalszych czcicieli Bachusa przyszedł pusty koncept do głowy. Zdjął on z palca T. pierścionek zaręczynowy i, skreśliwszy kilka słów, zawiadamiających pannę M., iż jest upoważniony do oznajmienia o zerwaniu małżeństwa, pierścionek odesłał. Skutki fatalnego żartu były tragiczne, o czem wspomnieliśmy na początku. Naturalnie, iż wczoraj już sprawa została wyjaśniona, lecz pociąga ona za sobą cały szereg rozmaitych drobnych komplikacyj. Przedewszystkiem z powodu stanu zdrowia narzeczonej ślub musiano odłożyć.

Voltaire i papież Benedykt XIV. Z okazji uroczystości Voltairowskiej we Francji, wydobyto z archiwum ciekawe dokumenty a między temi korespondencję papieża Benedykta XIV z Voltairem, który dedykował papieżowi tragedję „Mahomet“. W dedykacji z r. 1745 mówi on: „Wasza Świątobliwość przebaczyć mi raczy moją śmiałość, ale za najodpowiedniejszą rzecz uważałem dedykację reprezentantowi prawdy i cnoty, utworu przeciw założycielowi fałszywej i barbarzyńskiej religji. Pozwoli Ojciec św., że autor siebie i książkę u nóg jego pokornie składa. Ośmielam się prosić o przyjęcie utworu a o błogosławieństwo dla siebie. Z uczuciem przepełnionem prawdziwą czcią schylam głowę i całuję święte ręce“.

Na list ten dedykacyjny odpowiedział papież bardzo serdecznie, wyrażając się o samym utworze jako o godnym podziwienia — i dołączył medal.

Tramwaje elektryczne. Przed niedawnym czasem w Berlinie odbywały się próby specjalne z nowej konstrukcji akumulatorami elektryczności, użytemi do poruszania tramwajów elektrycznych. Na próbach tych, które wypadły bardzo dobrze, obecnym był delegat belgijskiego towarzystwa tramwajowego. Towarzystwo to ma zamiar w miastach, które obsługuje, a między innemi i w Warszawie, zastąpić siłę pociągową koni elektrycznością, skoro tylko mechanizm elektrycznych tramwajów zostanie odpowiednio udoskonalony.

Wysyłka do Ameryki. Księgarnia p. Wojciecha Cithurusa w Warszawie wysłała onegdaj do Baltimore za 200 dolarów książek polskich treści filozoficznej i teologicznej. Zamówienie nadesłali alumni tamtejszej akademji, pochodzenia polskiego.

Pamiątki po Kochanowskim. W Czarnolesin staraniem ks. Jabłonowskiej postawiono na miejscu ruin spalonego przed laty pałacu piękną murowaną willę. W nowym pałacyku pomieszczono pozostałe po Janie Kochanowskim pamiątki.

Okropne morderstwo. W Warszawie przy ul. Ogrodowej, w domu pod l 27, spełnione zostało onegdaj okropne morderstwo. Mieszkały tam wspólnie dwa stadła, Guszowie i Zaifertowie, złączeni z sobą węzłami rodzinnemi, gdyż Guczowa była siostrą Zaiferta. Zaifert, robotnik w fabryce Szolcego, był w szpitalu, gdzie leczył się na oko, zranione odpadkiem żelaza w fabryce. Gucz, z zawodu szewc, przed niejakim czasem pozostawał przez pół roku w szpitalu Jana Bożego, zkąd wyszedł jako wyleczony. Jeszcze przed kilku dniami wieczór rozpoczął on sprzeczkę z Zaifertową, a ponowiwszy ją onegdaj rano, w przystępie szału rzucił się niespodzianie na nieszczęśliwą z nożem szewskim w ręku, trzymając dziecko na drugiej ręce. Guczowa na ten widok z krzykiem wybiegła na dziedziniec, zbiegła się gromada ludzi, ale nikt nie miał odwagi wejść do stancji. Gucz tymczasem zadawał Zaifertowej jedną ranę po drugiej, nareszcie poderznął jej gardło, a gdy upadła bez ducha na ziemię, ukląkł przed jej zwłokami i modlić się zaczął, przyczem jednak wydłubał jej jeszcze oko i w kilku miejscach twarz przekroił. Aresztować dał się najspokojniej i zaprowadzić do cyrkułu.

Ulepszenie trąbki akustycznej. Jeden z mieszkańców Warszawy p. J., obmyślił ulepszoną trąbkę akustyczną dla głuchych. Sam, mając słuch mocno przytępiony, posługuje się własnego wynalazku przyrządem z wybornym rezultatem, słyszeć bowiem jest w możności nawet szept mówiącej doń osoby. Wynalazek ten p. J. ma przedstawić specjalistom lekarzom.

List poety rosyjskiego, nieboszczyka Żukowskiego, pisany do jednego z najbliższych dworzan cesarza Mikołaja, jako „materjał pamiątkowy,“ przytacza *Kraj*. Brzmi on:

„Szanowny Iwanie Michajłowiczu!

Udaję się do szan. pana w ważnej kwestji. Przed odjazdem Najjaśniejszego Pana z Petersburga, przedstawiłem J. C. M. referat o potrzebie znajdowania się przy wielkim księciu osoby dobrze znającej język i literaturę polską i w ogóle Polskę. Prosiłem J. C. Mość, aby zwrócił uwagę swoją na ważny ten wybór w czasie pobytu swego w Warszawie. Między innemi, powiedziałem wówczas: „Przy W. ks. Konstantym znajduje się człowiek, posiadający gruntowną wiedzę, dobrze znający Polskę i godny zaufania, co do charakteru; jest nim p. Fowickij. Byłoby dla nas bardzo korzystnem, gdybyśmy go mieć mogli — nie wiem tylko, czy może on porzucić dotychczasowe stanowisko. W każdym razie dopomoże on nam w odszukaniu odpowiedniej osoby. Szan. pan zna dobrze Fowickiego; pomów pan z nim, czy nie zechce zamienić Warszawy na Petersburg, a jeśli nie zgodzi się, czy się nie podejmie wynalezienia dla nas równie godnego człowieka. Sprawa to ważna. Przyszłego władcę polskiego trzeba zapoznać z Polską i zmusić do pokochania jej. Trzeba, aby on ją widział taką, jaką jest, bez uprzedzeń, bez stronniczości; trzeba, żeby on wiedział czem jest ona obecnie, czego jej brak, co mieć powinna; trzeba, żeby poznawszy jej przeszłość i teraźniejszość, mógł on pokochać jej przyszłość, jak przystoi monarsze, który ma na niebie rozpostartem nad dwoma poddańczemi narodami, zawiesić światłą tęczę łączności (*sojuzu*). Upraszam szan. pana o zakomunikowanie wszystkiego tego p. F. i przysłanie mi odpowiedzi tego czcigodnego człowieka, któremu również jak i panu z całego serca dłoń ściskam. Żegnam pana. *Żukowskij.*“

Ekscentryczna Paryżanka. W Paryżu wiele mówią o pewnej damie, która ukazuje się w różnych miejscach, w męzkiem przebraniu. Mniemany mężczyzna ma niebezpieczne dlań powodzenie u dam. Pewna znana w Paryżu cudzoziemka porwała go przemocą, gdy wychodził z teatru „des Nations“. Najoryginalniejszą jednak w tej całej aferze jest ta okoliczność, że ów mężczyzna rodzaju żeńskiego zwrócił na drogę cnoty pewną dziewczynę, tonącą już w kale rozpusty i wydał ją za mąż za jakiegoś robotnika. Dobroczyńca ów do dziś dnia odbiera od szczęśliwej wybawionej pełne wyrazów wdzięczności listy *poste restante*, gdyż ani swej płci, ani adresu dobroczynna, lecz ekscentryczna Paryżanka swojej pupilce wyjawić nie chciała.

S. p. Józef Kasznica, ostatniemi czasy dziekan wydziału prawnego tutejszego uniwersytetu, prócz doktoratu austrjackiego, posiadał także doktorat petersburski. W ciągu długoletniej swej pracy profesorskiej na uniwersytecie warszawskim, otrzymał liczne odznaczenia, a to ordery św. Stanisława 2. klasy, św. Anny 2. klasy i św. Włodzimierza 3. kl., z których ten ostatni nadaje szczególniejsze prawa i prerogatywy. W r. 1884 mianował go nadto rząd rosyjski rzeczywistym radcą stanu, co odpowiada u nas godności radcy dworu.

Jeneralny inspektor inżynierji wojskowej, jenerał Salis-Soglio, przybył do Lwowa na inspekcję tutejszych zakładów wojskowych. Towarzyszy mu w tej podróży adjutant podpułkownik de Gatter.

Węgrzy w Krakowie. Onegdaj rano osobnym pociągiem przez Tarnów przybyło do Krakowa towarzystwo Węgrów, złożone z 105 osób, między któremi jest kilka pań. Goście przywieźli ze sobą orkiestrę, z ośmiu członków złożoną. Na dworcu oczekiwali przybycia Węgrów członkowie Izby przemysłowo-handlowej krakowskiej z prezesem p. Baranowskim i wiceprezesem p. Mendelsburgiem. Szef biura Izby dr. Weigel powitał przybywających serdecznem przemówieniem, na które odpowiedział po węgiersku p. Radwanyj, prezes Izby handlowej z Miskolcza.

Rozwiezieni do przygotowanych w hotelach mieszkań, do godziny 11. składali goście wizyty członkom Izby handlowej, koło południa zaś przybyli na wystawę na Błoniach. Tu w nieobecności prezesów i dyrektora uproszono dra Weigla, aby powitał przybyłych i przedstawił kilku obecnych członków komitetu oraz wicedyrektora p. Lipomana i sekretarza p. Zawiłowskiego.

Nieszczęśliwy wypadek. Henrykowi N. wpadła onegdaj główka zapałki do oka lewego, a to podczas zapalania papierosa. Pomimo natychmiastowej pomocy lekarskiej N. straci prawdopodobnie oko.

Pomysłowa służąca. Właściciel sklepiku korzennego przy ul. Blacharskiej Franciszek Jabłoński, schwytał onegdaj służącę Anielę Tabisz na kradzieży pieniędzy z kasy sklepowej. Jak się następnie przekonano Tabisz już od dłuższego czasu kradła z kasy codziennie pieniądze, które następnie oddawała kochankowi.

Napad. Do pomieszkania Marji Stroka, właścicielki realności przy ulicy Gródecko-Janowskiej l. 2 wpadł onegdaj wieczorem stróż Kazimierz Głowacki wraz z całą familją swoją i rozpoczął awanturę, grożąc Stroce zabiciem. Napadniętej kobiecie przyszli w pomoc lokatorowie, rozpoczęła się zacięta bójka, aż w końcu policja aresztowała Głowackiego i położyła tamę dalszym ekscesom.

Niebezpiecznego złodzieja, poszukiwanego od dłuższego czasu listem gończym, Jana Karawańskiego, który w ostatnich czasach popełnił kilka śmiałych znacznych kradzieży, aresztował onegdaj rewizor policyjny Kretz. Karawański był herszetem szajki złodziei, która bezkarnie plądrowała po Lwowie a ukrywała się w stajni Markusa Silbera przy ulicy Szpitalnej l. 10.

Pogłoska o otruciu sułtana Muley Hassana nie powinnaby właściwie zadziwiać, gdyż ojciec jego, sułtan Mohammed, zmarły w roku 1873, również w niezwykły sposób zeszedł z tego świata. Mianowicie podczas przejażdżki łódką po stawie w ogrodzie pałacowym w towarzystwie swych faworytek i eunuchów wpadł on do wody, z której go wprawdzie wyciągniono, lecz mimo to niebawem zmarł. Mówiono wówczas powszechnie, iż do wody wtrącił go wielki wezyr Jussuf, pragnąc wynieść na tron syna jego Hassana.

Z tego powodu powstała długoletnia wojna domowa.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Wiadomości osobiste. W późniejszym sezonie zimowym przybyć ma do Warszawy znakomita śpiewaczka koloraturowa, panna Bianca Bianchi.

(§) **Materjały do reformy gminnej.** Pod tym tytułem wyszła obecnie z druku książka objętości 241 stronic *in quarto*, wydana nakładem Wydziału krajowego a zawierająca materjały do reformy gminnej, zestawione przez dra Witolda Lewickiego z odpowiedzi wydziałów powiatowych i starostw na pytania zawarte w kwestjonarjuszu Wydziału krajowego o stosunkach gminnych w Galicji.

Obszerna ta i żmudna praca, przynosząca drowi Lewickiemu prawdziwy zaszczyt, obejmuje prócz powyższych odpowiedzi siedm tablic, które we wszystkich działach dają dokładny obraz działalności samorządu gminnego a więc na polu służby policyjnej i straży polnej w gminach, sądownictwa policyjno-karnego, działalności władz gminnych w sprawach własnego i poruczonego zakresu działania, stosowywania środków zaradczych na koszt gminy i zarządu majątkiem gminnym. Prócz tego zestawił p. Lewicki wykazy gmin według ludności, według opłacanych podatków bezpośrednich i imienny wykaz gmin, w których podatki bezpośrednie wynoszą mniej niż 300 zł. a w końcu spis imienny gmin niżej 200 ludności i miast z ludnością wyżej 10.000 mieszkańców.

We wstępie swej pracy dr. Lewicki omawiając dotychczasowe usiłowania na polu reformy gminnej, podaje w ogólnych zarysach zasady ustroju gminnego obcych prawodawstw Anglji, Francji, Niemiec i Król. Polskiego a to celem łatwiejszego uzyskania poglądu na całość urządzeń gminnych. Materjał ten służyć będzie za podstawę do obrad ankiecie gminnej, która, jak wiadomo, zebrać się ma w Wydziale krajowym, ściślejsza 10-go, zaś pełna 12-go bm.

Prócz powyższego materjału, który rozesłano już członkom ankiety gminnej, ma Wydział krajowy rozesłać dziś referat obejmujący zarys organizacji gmin miejskich i wiejskich według uchwał komisji ściślejszej, przygotowującej materjały do reformy gminnej.

Z Izby sądowej.

Petersburg 6. października.

(Komisarz sądowy... przed sądem).

Komisarz sądowy przy tutejszym zjeździe sędziów pokoju, Prochorów, skazany został za roztrwonienie 2000 rs., fałszerstwo i ucieczkę za granicę na zesłanie do mniej oddalonych miejscowości Syberji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank austro-węgierski podwyższył procent bankowy o pół prc., tak, że odtąd wynosi procent od eskomptu z efektów 4 i pół prc., a od pożyczek na walory 5 i pół prc. Bank kraj. lwowski również podniósł procent.

Konferencja reprezentantów galicyjskich kolei żelaznych w sprawie nowej kombinacji kartelów towarowych, zainicjowana, jak wiadomo, przez jen. dyrekcję kolei państwowych, odbyła się we Wiedniu 6. b. m. Uczestniczyli w niej zastępcy: c. k. kolei państwowej; Północnej, Karola Ludwika, Lwowsko-Czerniowieckiej i pierw. Węgiersko-Galicyjskiej. Obrady na tem posiedzeniu nie osiągnęły definitywnego rezultatu i z tego powodu zbierze się konferencja raz jeszcze w drugiej połowie b. m. Podstawą na której rozprawy tym razem się toczyły, a na co zgromadzeni uczestnicy w zasadzie się zgodzili, opiewa, że ruch towarowy w Galicji ma odbywać się zawsze na najtańszej, t. j. najkrótszej przestrzeni, i że odszkodowanie dla reszty interesowanych linij kolejowych ma odtąd nie „in natura“ lecz gotowizną być wypłacane. Różnice zdań były jeno co do szczegółów wewnętrznej manipulacji obrachunkowej.

Z kolei państwowych. W obowiązującym od 1. b. m. zmienionym planie jazdy należy jeszcze uwzględnić następujące poprawki, które podajemy za komunikatem nadesłanym nam z dyrekcji kolei państwowych: Za linji Żywiec-ZabłocieStanisławów przy pociągu nr. 117 należy sprostować pod pozycją „Stryj“ przyjazd do Lwowa z godziny 6. m. 5 na 4. m. 15, a odjazd tamże z godziny 9. m. 38. na 11. m. 27. Na tej samej linji przy pociągu numer 118 pod taż samą pozycją należy sprostować przyjazd do Lwowa z godziny 6. m. 5 na 4. m. 15., a odjazd tamże z godziny 9. m. 38. na 11. m. 27. Pod pozycją „Stróże“ należy przy pociągu numer 52 połączenie z Tarnowem zmienić z godziny 11. m. 30 na 10. m. 33. Na linji Lwów-Stryj-Ławoczne przy pozycji Lwów należy połączenie z pociągiem 813 wychodzącym z Przemyśla, zmienić z godziny 3. minut 26. na 1. m. 26.

Otwarcie wystawy gospodarczo-rolniczej w Charkowie odbyło się dnia 6. b. m. w obecności ks. Katarzyny Michałowny. Wszystkich budynków wystawowych jest 53, pawilonów prywatnych 32; wystawców zgłosiło się 3000. Najlepiej przedstawiają się oddziały: nasion, ogrodniczy i wystawa koni.

Szpieg rosyjski.

Pan Krestowskij odbywał wzdłuż granicy austrjackiej podróże, w których zebrał liczne wiadomości o stanie armji austro-węgierskiej. To, o czem się dowiedział zamieszcza w artykułach *Swietu*. Pomiędzy innemi rzeczami dowiadujemy się, że p. Krestowskij badał włościan nadgranicznych i dezerterów (?) wojskowych, którzy mu dostarczyli „cennych wskazówek o armji i sposobie myślenia oficerów“... Czyż trzeba mówić, jaki na podstawie tych danych sąd wypadł? Po skreśleniu ciemnemi barwami całego obrazu, przychodzi p. Krestowskij do przekonania, że w razie wojny Austro-Węgier z Rosją to pierwsza musi być pobitą. Częśc prasy rosyjskiej pochwyciła w lot odkrycia p. Krestowskiego, ale poważniejsze dzienniki, jak np. *Nowoje Wremja* wyśmiały je po prostu. Jakie niedorzeczności i dziwolągi popisał p. Krestowskij, przekonać się można najlepiej z tego ustępu: „W Austrji są dla armji kary cielesne. Żołnierzy biją za lada drobnostkę. Bardzo często oficer bije spotkanego na ulicy żołnierza pałką lub spicrutą, gdzie się da, a najczęściej po twarzy. Twierdzą, że takie obchodzenie się tak dalece jest we zwyczaju, że żołnierze nie uskarzają się już na to. Wogóle dezerterzy uciekają przed katowaniem. Podług ich relacyj żołnierzy biją mokremi postronkami, plecionkami albo pakują w „kółka“. Te ostatnie są jeszcze wynalazkiem jezuitów. Oto biorą się dwa kółka stalowe takiej wielkości, żeby mogły wchodzić na palce ręki lub nogi. Częstokroć kółka nie są spojone, ale mają uszka na to, żeby je można zeszrubować razem na palcu. Staw palca jest wówczas tak mocno ściśnięty, że nie ma możności wyrwać palca z kółek go opasujących. Para takich kółek łączy się z sobą łańcuszkiem stalowym, przechodzącym przez uszka znajdujące się przy kółkach. W ten sposób jest to rodzaj małych kajdanek, które każdy wachmistrz może z łatwością mieć w kieszeni na wszelki wypadek. Pierwszym stopniem kary jest odwrócenie rąk winowajcy na plecy pod łopatki, przyczem palce zamykają się w kółka a delikwent pozostaje w takiej pozycji w karcerze od dwu do sześciu godzin. Drugim stopniem jest połączenie palca prawej ręki z palcem lewej nogi, przyczem żołnierz musi przestać na jednej nodze od 6-ciu do 12-tu godzin w karcerze. Dawniej kazano wystawać tak całe godziny na mrozie, pod ścianą si jni lub na odwachu dla przykładu“.

„Wprawdzie oficerowie Polacy i Węgrzy pełni są zapału wojennego. Przy kufelku wciąż rozprawiają o zwycięztwach nad znienawidzonym „moskalem“, o rozgromieniu „przeklętej Moskwy“ i Kijowie, ale żołnierze nie dzielą tego animuszu. Żołnierze uskarzający się wciąż na głód, gdyż ich i w czasie pokoju nie karmią dostatecznie, myślą, że podczas wojny będzie jeszcze gorzej, i że nawet nowa broń nic „moskalowi“ nie zrobi. Wraz z nieufnością dla niepojmujących ich oficerów, zawczasu już wierzą w niepowodzenie wojenne“.

Ile słów tyle kłamstw! Zaiste p. Krestowskij powinien zwrócić ruble, które otrzymał za swoje „odkrycia“.

Przegląd polityczny.

* Wydział krajowy postanowił przystąpić obecnie do budowy mostu na rzece Bystrzycy pod Jezupolem, a to o filarach murowanych i o przęsłach większych rozmiarów. Od wielu już lat corocznie powtarzające się znaczne uszkodzenia dotychczasowego mostu, jako też opoczyste dno rzeki Bystrzycy z cienką warstwą ruchomego szutru dalej nieuregulowany stan rzeki nie pozwala więcej na budowę mostu na parach w palach.

Ponieważ budowa tego mostu wymaga znacznego nakładu, kosztować bowiem będzie około 60.000 złr., postanowił Wydział krajowy przeprowadzić budowę w ciągu lat dwóch. Budowa nowego mostu nie narazi w niczem obecnie istniejącej komunikacji.

W roku bieżącym postanowił Wydział krajowy zabezpieczyć budowę dwóch przyczółków i czterech filarów murowanych, tudzież budowę dojazdów. Koszt powyższych robót obliczono na złr. 27.252 ct. 32.

* W pięciu miejskich szkołach niemieckich m. Pragi zapisało się na rok szkolny 1887/8 ogółem 3487 uczniów — jak zapewniają tamtejsze telegramy do pism wiedeńskich. Ponieważ w obec tej wielkiej liczby powstałoby arcyszkodliwe przepełnienie klas poszczególnych, przeto wielu kompetentnym musiano odmówić przyjęcia. Mimo to jednak musiano do jednej klasy szkoły żeńskiej na Starem Mieście, który to zakład jedynym jest dla Niemców praskich, przyjąć 177 uczennic. Za autentyczność tych dat, które mają, rzecz prosta, pokazać światu masowe traktowanie Niemców praskich przez tamtejsze władze szkolne — pozostawiamy odpowiedzialność pismom wiedeńskim.

* Ministerstwo handlu opracowało wspólnie z ministerstwem sprawiedliwości projekt ustawy o warrantach, który przedłożony zostanie jeszcze w tej sesji rady państwa.

* Z Wiednia donoszą, że na przedwczorajszej konferencji ustanowiono instrukcje dla reprezentantów austro-węgierskiej monarchji dla rokowań w sprawie traktatu handlowego z Włochami. Rokowania te rozpoczną się 20. b. m. w Rzymie.

* *Petersburger Ztung* otrzymała pismo od osoby, zbliżonej do księcia Ferdynanda, które surowo zaprzecza pogłosce, jakoby tenże usiłował zmusić z armji austrjackiej z powodu sympatyj, okazanych dla księcia koburskiego. Bardziej, niż ktokolwiek w Austrji ubolewał arcyksiążę Jan nad postanowieniem księcia Koburskiego, przesiadując też nawet szyderstwem. List ów charakteryzuje bliżej ono książę i stwierdza, że arcyksiążę Jan opuścił służbę na własne życzenie, w części z powodu fizycznego cierpienia, w części ze względów wojskowo-politycznych.

* Z powodu prawa z dnia 28. kwietnia r. b., dozwalającego żydom przyjmować do służby chrześcjan, *Warsz. Dniewn.* zamieszcza artykuł, w którym powiada: „Mimowoli wyradza się wątpliwość co do moralnych gwarancyj służby u żydów, których przy gorszącco wpływać na służbę, nieodznaczającą się i tak moralnością. Ważną rolę czytania nad moralnością nierozwiniętej klasy w rodzinach fanatyków innowierców winno przyjąć chrześcijańskie duchowieństwo. Z uwagi na szczególną ważność tej kwestji można się spodziewać, że wszystkie nastąpią konieczne wyjaśnienia nowego prawa o stosunkach żydów do służby chrześcijańskiej, o ile to wymagają interesa ogólnej moralności i polityki państwowego.“

* Rosyjskie ministerstwo wojny uznało, iż zbyt wielka liczba żołnierzy, których z pożytkiem mogli pełnić służbę czynną w szeregach, używaną jest w charakterze robotników i oficjalistów różnych instytucjach wojskowych, a mianowicie przy składach intendantury, warsztatach artylerji i wszelkich biurach i urzędach. W tym celu instytucjom tym polecone będzie posługiwanie się najemnikami, o ile czynności wymagane mogą być powierzane osobom, nie służącym wojskowo. W skutek tego w wielu urzędach i składach wojskowych miejsca odźwiernych, woźniców, stróżów itp. powierzono najemnikom.

* *Rus. Wied.* donoszą, że do petersburskiej rady państwa wniesiono zostało przedłożenie w przedmiocie rozciągnięcia działalności ustawy banku włościańskiego na Królestwo Polskie, ze zmianami odpowiedniemi do stosunków miejscowych. Podając szczegóły te zmiany, dziennik rzeczony zwraca uwagę na to, że zaliczki będą udzielane osobom pochodzenia rosyjskiego, polskiego i litewskiego, o ile są objęte ukazem z d. 2. marca r. 1864 urządzającym stosunki włościańskie.

* *Nowoje Wremja* powątpiewa o tem, ażeby rząd rosyjski przyjął ostatnią propozycję turecką co do wysłania rosyjskiego i tureckiego komisarza do Bułgarji. Pierwej musiałyby oba mocarstwa zgodzić się na kroki, jakie mianoby ewentualnie przedsięwziąć, w razie, gdyby ks. Koburski wzbraniał się ustąpić placu komisarzom.

* *Nowoje Wremja* dowiaduje się, iż spółka żeglugi na Dunaju ks. Gagaryna uważa za konieczne, celem skonsolidowania swojego przedsiębiorstwa, aby statki jej mogły dopływać aż do Serbji. Wniosła ona przeto podanie do rządu o podwyższenie zasiłku do 160.000 rs.

* *Petersburskija Wiedomosti* donoszą, że *Moskowskija Wiedomosti* od nowego roku wydzierżawione zostaną Petrowskiemu, byłemu sekretarzowi a obecnemu ich redaktorowi, na lat 12.

* Wszystkie dzienniki berlińskie omawiają z największem niezadowoleniem rzekomy toast wielkiego księcia Mikołaja w Dankerce. *Voss. Ztg.* konstatuje, że istniejąc od W. księżat Mikołajów: jeden 60 letni, jest wujem cara, drugi 37 letni, jego bratem ciotecznym. *Voss. Ztg.* sądzi, że jeżeli toast rzeczywiście został wzniesiony, to wyszedł od młodszego, który nie jest tak doświadczony i impulsywny człowiekiem starszemu.

* Według dziennika *Soir*, dwa pancerniki francuskie otrzymały rozkaz odpłynięcia do Maroko. *Temps* konstatuje najzupełniejszą jednomyślność Francji i Hiszpanji w sprawie ewentualnej akcji w Maroko.

* Z Paryża donoszą, że jenerał Caffarel został uwięziony i stawiony będzie przed sąd śledczy wojskowy. Zdaje się potwierdzać domniemywanie, że tenże, celem poratowania swych nadwerężonych finansów, sprzedał swą pomoc w otrzymywaniu dekoracyj rozmaitych osobom. Jako wspólników wymieniają dzienniki senatora jenerała Dandlaux i panią Limusin, która utrzymywała salony na Rue Wagram oraz poddanego pruskiego br. Kreitmayer.

* Ambasador niemiecki, hr. Münster, wręczył rządowi francuskiemu na zabezpieczenie losu rodzin głównych ofiar zajścia na granicy 50.000 marek bez względu na prowadzone dalej śledztwo w tej sprawie.

* Ag. Havasa donosi: Rząd angielski uczynił mocarstwom wniosek wysłania okrętów do Maroko, celem zabezpieczenia tam życia i mienia cudzoziemców, a równocześnie wysłał do Maroko jeden pancernik i jedną łódź kanonierską.

* Według depeszy, nadesłanej do Ag. Havasa ze Stambułu, Rosja domaga się, aby zaprponowany przez Turcję 4 miesięczny termin dla działalności rosyjskiego namiestnika w Bułgarji został przedłużony do 6 miesięcy.

* Według telegramu londyńskiego w *Kreuz Ztg.* zaleca *Nodo-turecki* stronnictwo w Stambule zupełne rozwiązanie wszelkich stosunków z Bułgarją. Wysoko postawione osobistości miały wyrazić się w obec sułtana, że dzisiejsze te stosunki przynoszą jeno wiele niebezpieczeństwa dla Porty. W. wezyr skłania się podobno ku tym propozycjom, nadmieniając, iż sam padyszach jest zdecydowanie przeciwnie usposobiony, gdyż obawia się Turcji, mogłoby zdaniem jego, sprowadzić ponownie Rosję na drogę do Adrjanopola.

Telegramy „Dziennika Polsk.“

Berlin 7. października. *Kreuz Ztg.* donosi, iż coś się dzieje w sprawie papieskiej. Bismark bowiem potrzebuje zjednać sobie obóz klerykalny, a to przeciw radykałom, którzy trzymają z Francją.

Sofja 7. października. Stawejkow nadesłał okólnik do rządu w którym czyni zarzuty rządowi, że tenże wydał Bułgarję na pastwę Niemców. Stawejkow wzywa wyborców do zniszczenia urn wyborczych i do stawiania przeszkód wyborom.

Bruksela 7. października. Rada ministrów uchwaliła zaproponować izbom podniesienie stanu armji na stopie wojennej z 130.000 na 200.000 żołnierzy.

Wiedeń 7. października. Giełda wieczorna: Kredyty 284.50; węgierska złota renta 99.40; staatsbahn 230.70, kolej Karola Ludwika 216.25.

Rzym 7. października. *Riforma* donosi, iż kozacy przeznaczeni do Abisynji zbierają się w jednym z portów francuskich w Afryce. *Riforma* domaga się wydania tychże.

Wiedeń 8. października. Nelidow, który przybył tu z Bukaresztu, odjechał dziś do Petersburga.

Berlin 8. października. Wszystkie dzienniki omawiają toast W. ks. Mikołaja na pokładzie „Uruguaya“, ale wątpią czy treść jego wiernie podaną została. *Post* pisze, iż byłoby to czemś potwornem, gdyby książę istotnie wniósł podobny toast. *Paris* i *Gaulois* utrzymują, że toast nie był wiernie *Figarze* podany. W. ks. udał się w podróż *incognito*, na pokładzie zaś „Uruguaya“ *incognito* nie było dość ściśle zachowane. Po burzliwej zegludze wzniósł kapitan toast na cześć na bankiecie gości podróżnych szczególniej zaś na cześć W. księcia i zakończył słowy: Niech żyje Rosja!

Paryż 8. października. *Temps, Figaro* i *Matin* podają jednobrzmiącą a na prośbę ambasady rosyjskiej zamieszczoną notatkę, iż jedna z osób orszaku w. księcia zapewnia w jego imieniu, że wzniósł jedynie toast dziękczynny na cześć oficerów okrętu.

Paryż 8. października. *Soleil* donosi, że jeden z pancerników otrzymał rozkaz do udania się do Tangeru.

Temps dementuje pogłoskę, jakoby pensjonowanie jenerała Caffarela spowodowane było tem, że prowadził rzekomo handel orderami. Inne dzienniki bronią prawdziwości tego zarzutu.

Londyn 8. października. Zapowiedziany miting anarchistów w sprawie skazańców w Chicago nie mógł się odbyć w umówionym lokalu gdyż policja zmusiła właściciela domu do zamknięcia sali. Po naderemnych zatem usiłowaniach aby im dom otworzono, udali się anarchiści do klubu swego, gdzie uchwalono osnowę protestu po pełnej entuzjazmu dyskusji.

Londyn 8. października. Sułtan marokański umarł. Na tronie zasiadł jego 16-letni syn i zamianował jednego ze swych wujów wezyrem.

Rzym 8. października. Przybył już Crispi. *Riforma* twierdzi, że ów dziennikarz, który rozmawiał z Crispim w Frankfurcie podał swoje własne zapatrywania i poglądy, jakoby przez Crispiego wygłoszone. Minister powiedział mu jedynie, że w Friedrichsruhe nie było mowy o Watykanie.

Rzym 8. października. Crispi w rozmowie z przyjaciółmi wyraził przekonanie, że pokój zapewniony jest na długo.

Wiedeń 8. października. Z Monachium nadeszła wiadomość, że król Otto pozostaje w beznadziejnym stanie zdrowia.

Praga 8. października. Na mityngu zapowiedzianym na dzień 16. bm. jest na porządku dziennym „Wielka Rada Gastheim dla przyjęcia dalszych i czeskich szkół.“ W razie zakazu tego mityngu, projektowany jest piąty z rzędu tabor z następującym programem: „Dla czego zabraniają nam odbywania mityngów.“

Buda-Peszt 8. października. Ogłoszenie zaniego listu nadżupana komitatu Somogy Talliana do ministra spraw wewnętrznych br. Orczego w sprawie wyboru ministra handlu hrab. Szechenyiego, zdaje się skłoni br. Orczego do podania się do dymisji. Tekę ministra spraw wewnętrznych obiarowano już nawet, jak słychać, byłemu ministrowi skarbu hrab. Szaparemu, ale tenże nie przyjął jej. Być może, że Ludwik Tisza obejmie tą tekę.

Rzym 8. października. Crispi odbieraje w Mediolanie od znanego podróżnika i badacza afrykańskiego kapitana Camperio życzenie szczęśliwej podróży, odpowiedział mu, że ważną jest rzeczą być silnym, ale jeszcze ważniejszą umieć wyrobić sobie znaczenie. Camperio mówiąc o afrykańskiej ekspedycji, wyraził obawę, że poprowadzi ona do nowych trudności, gdyż z Massauą stoi w związku kwestja abisyńska. Na to odrzekł Crispi: „To nie będzie kwestja abisyńska.“ Posłowie, którzy razem z Crispim jechali z Monza do Mediolanu, opowiadają, że prezydent ministrów jest zupełnie ze swej podróży zadowolonym i miał powiedzieć, że Włochy mogą liczyć na najżywsze sympatje Niemiec.

Rzym 8. października. *Popolo Romano* wyraża, że do utworzenia „ligi morza Śródziemnego“ przeciw jakiemukolwiek naruszeniu równowagi z powodu wypadków marokańskich.

Paryż 8. października. Wielki ks. Mikołaj miał się z oburzeniem wyrazić o przekręceniu przez *Figaro* jego toastu.

Madryt 8. października. Z polecenia ciała dyplomatycznego w Tangerze udali się zastępcy Francji i Anglji do marokańskiego ministra spraw zewnętrznych i zażądali dokładnej wiadomości o stanie zdrowia sułtana. Minister oświadczył, że do tej chwili nie otrzymał od wielkiego wezyra chorego wiadomości przez łożu żadnej wiadomości o rzekomej śmierci sułtana.

Bruksela 8. października. *Petit Journal*, *Intransigeant* i *XIX Siecle* zakazane zostały w Alzacji i Lotaryngji.

Przebywający tutaj cesarz Dom Pedro, oświadczył, iż z powodu słabości będzie abdykować.

Wiedeń 8. października. Giełda zbożowa. Pszenica jesienna 7.28, wiosenna 7.58. Owies jesienny 5.60, wiosenny 6.02. Żyto jesienne 5.90, wiosenne 6.15. Nowa kukurudza 6.10.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 8. października 1887 r. (godz. 1 m. 40 po południu)	dzisiej. zam.	poprzed.
[illegible]	[illegible]	[illegible]

Berlin, dnia 8. października 1887 r. (godz. 1 min. 35 po południu).

[illegible]	[illegible]	[illegible]

Przyjechali do Lwowa
dnia 8. października 1887 r.

HOTEL GEORGE. K. Grocholski, z Rożysk. R. Donhofer, z Wiednia. L. Turnau, z Krakowa. J. br. Romaszkan, z Horodenki. B. Luft, z Przemyśla. L. Laiter, z Odessy.

HOTEL FRANCUSKI. Ks. K. Cantacuzin, z Rosji. E. Fleury, z Jas. K. br. Drohojowski, z Krukienic. A. Steinberg, z Nürnberga. L. Mittelman, z Wiednia. W. Ziegler, z Wiednia. F. Barner, z Wiednia. A. Kluger, z Bremy. O. Mathesius z Lipska. H. Feiler, z Schwechatu. E. Brodzki, z Borek małych. J. Janicki, z Borek małych.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. Ledóchowski, z Rosji. Dr. L. Zagórski, z Wiednia. E. Rożańska, z Dołhego. A. Wolter, z Brody. L. Wrześniewski, z Parypa. D. Hermann, z Wiednia. W. Bieniecki, z Kozłny. R. Crachi, z Darmstatu. L. Steinbach, z Wiednia.

HOTEL ANGIELSKI. S. Skibniewski, z Balic. K. Gorayski, z Umieszcza. S. Osuchowski, z Płotycz. F. Stanek, z Wiszenki. K. Potworowski, z Ursela. I. Kalratnicki, z Zabłotowa. E. Durowicz, z Korłowa. F. Kristenke, z Jaworowa. L. Sternbach, z Drohobycza. D. Scholz, z Przemyśla. L. Horodyska, z Kolędziań. J. Lipski, z Zarudzia.

KALENDARZ

illustrowany

„ŚMIGUSA"

na rok 1888

wyjdzie z początkiem Października.

Egzemplarz kosztuje 50 ct.
1 tuzin 5 złr.

Zamówienia przysyłać należy do Drukarni „Dziennika Polskiego" we Lwowie, ulica Batorego liczba 26.

Winogrona stołowe 659

codzień świeże, rozsyłają w 10 funtowych paczkach po złr. 1·50 franco za pobraniem.

FRANKL i Ska Werschetz.

KSAWERY BUDKOWSKI

Warszawianin 1727

dyplomowany profesor

gimnastyki i tańców

rozpoczął lekcje

Rynek liczba 12, I. piętro.

Każden odgielek, srogowacenie skóry lub brodawkę [illegible] Czerwonej Apteki w Poznaniu. [illegible]

(Marka ochronna).

Składy: Lwów, apt. Zygmunta Ruckera, oraz w aptekach w Tarnowie, Samborze, Nowym Sączu, Zbarażu, Drohobyczu, Jarosławiu i Rzeszowie; w Brodach u Adolfa Lateinera; w Mielnicy w apt. Korkowskiego. 764

Sukno!

Piękne, dobre gatunki, tak gładkie, jak i w nowych najpiękniejszych wzorach sprzedaje się w kawałkach bardzo tanio. Wzory na okaz rozsyła się franco, tylko bogate kollekcje dla p.p. krawców niefrankowane. 742 a

Skład fabryczny sukna

„Zum weissen Lamm" w Bernie.

Właściwa temperatura

Piwa Pilzneńskiego

rozstrzyga stanowczo o jego pożyteczności dla zdrowia konsumentów. Piwo zbyt chłodne sprowadza katary i inne dolegliwości żołądkowe; piwo stosunkowo za ciepłe nie weźmie do ust żaden z P. T. amatorów. Natomiast piwo, podawane z właściwą temperaturą, gasi pragnienie i znakomicie zdrowiu służy. O prawdziwości tego poświadczyć może każdy z P. T. gości, który pije Piwo Pilzneńskie (z browaru akcyjnego) w handlu korzennym i delikatesów

St. Wojciechowskiego

róg Chorążczyzny 6.

Dla P. T. amatorów WINA polecam wyśmienite 1549

WINO STOŁOWE, litr 44 ct.

PARIS



WIELKIE MAGAZYNY MODNYCH TOWARÓW

Printemps

Wspaniałe album illustrowane, zawierające 554 rycin niewydanych dotąd ubiorów damskich, gotowych ubiorów, materyj na ubiory dla pań, dzieci i mężczyzn itd. itd. jak również wyszczególnienie po nazwisku materyj jedwabnych, wełnianych, bawełnianych, suknienych, płóciennych itd

Wyszło z druku

i wysyła się bezpłatnie i franco na żądanie [illegible] przesłane do

PP. JULES JALUZOT & Cie w Paryżu.

Również wysyła się bezpłatnie próbki różnych materyj, składających [illegible] zapasy magazynów PRINTEMPS. (Dokładnie oznaczyć w liście gatunek i cenę).

Wysyłka bezpłatnie do całej monarchji Austro-Węgierskiej wszelkich sprawunków mających najmniej 25 franków wartości, z opłatą kosztów przesyłki i cła z podwyżką 15 proc. od wartości. 540

Dom expedycyjny w SALZBURGU
Mozartplatz Nr. 4.

W wielkim wyborze porcelanę stołową i do herbaty, kompletne serwisy na wyprawy w najnowszych deseniach — oraz szkło stołowe 1669

poleca

TADEUSZ OKORNICKI

MAGAZYN PORCELANY i SZKŁA

we Lwowie, ulica Halicka liczba 4.

Na żądanie wysyłam pocztą wzory do wyboru.

Nie potrzeba golarza!



Aparat do szybkiego i bezpiecznego golenia. Przez wieloletnie fachowe studjum udało mi się w końcu skonstruować aparat do ***szybkiego i bezpiecznego golenia, (nie hybel golarski)*** którym może się golić każdy nieumiejący, bez niebezpieczeństwa skaleczenia, najgęściejszą brodę w przeciągu minuty lepiej niż każdy golarz.

Cena 1 sztuki wraz z przepisem użycia 1 złr. 90 ct.

Rozsyłka za pobraniem.

MIKOŁAJ HIRNBAL, fryzjer, Wiedeń, I. Schottenbastei Nr. 4.

Świadectwo! Wielmożny Panie! Na skutek polecenia jednego z mych przyjaciół o szczęśliwym wynalazku pańskiego aparatu do golenia, upraszam o nadesłanie mi 1 sztuki tegoż wraz z przepisem użycia za zaliczką pocztową.

Jan Wagár, proboszcz. Walia, 27. lipca 1887. 745

TYLKO NIEEKSPLODUJĄCA NAFTA.

R. DITMAR

we Lwowie 1737

GŁÓWNY SKŁAD

GALICYJSKIEJ NAFTY NIEZAPALNEJ.

Wyłączna sprzedaż „R. Ditmara petrolu niewybuchowego"

SPRZEDAJE 1 litr nafty salonowej podwójnie rafinowanej . . . . 25 ct.
„ „ gospodarskiej „ „ . . . . 23 „
„ „ „R. Ditmara niewybuchowej" . . . . 33 „

Przy jednorazowym zakupnie lub przy przedpłatach na częściowy odbior

OPUSZCZAM przy 10 litrach 2 centy na litrze
„ 25 „ 3 „ „ „
„ beczkach ważących koło 140 kilo, stosowny rabat.

Bezpłatna odstawa do domu od 5 litrów zacząwszy we własnym wozie.

Tylko ulica Sobieskiego liczba 1.

Najprzedniejszy olej do lamp poprawionych.

TELEFONU Nr. 226.

WIKTOR SEDLACZEK

w KOŁOMYI

poleca na nadchodzący sezon w wielkim wyborze:

Sukna i korty, materje modne na suknie damskie, **barchany** białe i kolorowe, **staniki** trykotowe i włóczkowe, **kaftaniki**, majtki, **pończochy**, skarpetki, **kamasze**, spodnice, **chustki i szale** do okrycia i t. p.

Wyroby oczkowe systemu Jaegera.

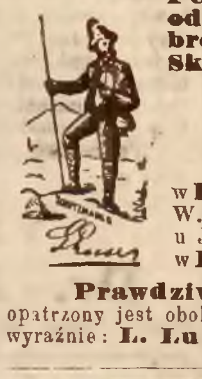
Utrzymuje stale doborowy skład:

czysto lnianych płóten i king, szyrtyngów,
bielizny stołowej, chustek do nosa, ręczników, ścierek,
kołder, kocyków i kap na łóżka,
firanek, portjer, dywanów, chodników, obić na meble,
bieliznę dla pań i mężczyzn. 1721

Cenniki i próbki na żądanie dostarcza bezpłatnie.

Wszelkie zamówienia zamiejscowe uskutecznia odwrotną pocztą **za zaliczką.**

L. Lusera Plaster dla turystów!



Pewnie i szybko działający środek przeciw **nagniotkom, odciskom,** t. z. twardej skórze na podeszwie i pięcie, przeciw **brodawkom** i wszelkim **twardym naroślom skórnym. Skutek poręcza się. Cena 1 pudełeczka 60 ct. w. a.** przy posyłce pocztą 10 ct. więcej.

Główny skład rozsyłkowy:

Apteka L. Schwenka w Meidling b. Wien.

Prawdziwe do nabycia we **Lwowie** u H. Blumenfelda; w **Krakowie** u C. Wiśniewskiego, H. Kowalskiego, W. Bełdowskiego, W. Redyka, C. Stockmara, J. Trauczyńskiego; w **Stanisławowie** u Jana Macury, A. Amirowicza; w **Czerniowcach** u W. v. Altha, w **Radowcach** u J. v. Rossignon; w **Sokalu** u E. Wysoczańskiego.

Prawdziwe tylko wtedy, jeśli każdy przepis użycia i każdy plaster zaopatrzony jest obok stojącą marką ochronną i podpisem; należy na to baczyć i żądać wyraźnie: **L. Lusera Plaster dla turystów.** 622

Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.



Składy po wsiach wszędzie, gdzie dotyczące plakaty wywieszone.

J. ANDĚLA

nowo odkryty 1577

PROSZEK ZAMORSKI

zabija: **pluskwy, pchły, szwaby, karaczany, mozgole, muchy, mrówki, stonogi, mole,** w ogóle wszelkie owady z nadzwyczajną niemal szybkością i pewnością tak dalece, że z istniejącego pokolenia owadów **ani ślad nie pozostaje.** Prawdziwy i tanio do nabycia

w Droguerji J. ANDĚLA

13 „zum schwarzen Hund," Husgasse 13

(13 Dominikanergasse 13, 11 Kettengasse 11) **w Pradze.**

WE LWOWIE: Zygmunt Rucker, aptekarz pod „Srebrnym Orłem," Piotr Mikolasch, pod „Gwiazdą", Józef Hanke, Alojzy Hübner, Jakob Beiser apt., P. Gailhofer apt., Karol Bayer, ulica Krakowska. BIAŁA: E. Kruppa. BIECZ: W. Fusch apt. BRODY: Landesberger apt. CHODORÓW: St. Dyszkiewicz apt. DRYSZTAK: Jan Zaniewski aptekarz. GLINIANY; A. A. Helny aptekarz. GRÓDEK koło Lwowa: Antoni Lippus. JASŁO: R. Palchy apt. KOŁOMYJA: E. Stenzel apt., J. Sidorowicz apt. KOSSÓW: S. Borsa apt. KRAKÓW: Antoni Hawełka, E. Radler apt., Stockmar apt. i W. Redyk apt., Konst. Wiśniewski apt. KROSNO: Jan Łazarowicz. KULIKÓW: B. Misiołek apt. KUTY: Aleksander Zagajewski apt. KOPYCZYŃCE: Maksym. Reder apt. NOWY TARG: Ad. Baumann, K. Lauer, S. Holzgrünn. NOWY SĄCZ: T. Grossbard. S. Lichtmann. NIEMIRÓW: K. Przedrzymirski apt. PRZEMYŚL: A. Faliszewski. SOKAL: Eug. Wysoczański apt. STANISŁAWÓW: A. Beil aptekarz. STAREMIASTO: A. Paluch apt. SUCHA: K. Czernicki apt. TARNOPOL: Fr. Jamrogiewicz apt. E. Frantz. TARNÓW: M. Adler apt., A. Berger, W. Mildner. J. Steisenberg. WADOWICE: T. Kurowski apt., T. Rauchberger. ZŁOCZÓW: Józef Gödl. ŻYWIEC: M. Pawłoszkiewicz.

WODA BOTÔTA

znakomity środek od bolu zębów, wyrobu

A. POKORNEGO

magistra farmacji, (dawniej W. Tepy).

Lwów, ulica Wałowa l. 15.

Nie ma drugiego środka nad tę **wodę do ust,** która uśmierza znakomicie ból zębów, usuwa najboleśniejsze fluksje i leczy wszelkie zranienia i owrzodzenia ust i dziąseł, które wzmacnia, usuwając zarazem nieprzyjemny odór. Zapobiega także dalszemu próchnieniu i zapaleniu dziurawych zębów, co potwierdzają liczne uznania; oto niektóre z nich:

UZNANIE.

Próbowałem wiele środków na ból zębów i wzmocnienie dziąseł, bez skutku jednak; aż gdy uciekłem się do ostatniego środka, jaką jest pańska **„Eau de Botôt"** — przyszedłem do przekonania, że niepotrzeba szukać obcych bogów, mając tak znakomity środek u siebie. Po użyciu jednej flaszeczki, uczułem ustępujący upoczywy ból, a codzienne płukanie tą znakomitą wodą sprawiło, że z każdym dniem czuję wzmocnienie dziąseł. Przesyłając Szanownemu Panu niniejsze podziękowanie, które, gdybyś Pan zechciał, możesz na pociechę cierpiących podać do wiadomości powszechnej, upraszam o nadesłanie mi 4 flaszek znakomitej wody de Botot.

A. Kr... w Krakowie, ul. św. Tomasza.

Do Wgo A. Pokornego, we Lwowie

Korzystając z pańskiego znakomitego wynalazku na ból zębów **„Eau de Botôt"** upraszam o przysłanie mi jeszcze dwu flakonów.

Z szacunkiem ***Marja Seidler w Stanisławowie.***

SPOSÓB UŻYCIA: Do pół szklanki letniej wody należy dać 1 łyżeczkę do kawy **„Wody Botôta"** i płukać tem kilka razy dziennie usta; zaś przy silnym bolu trzeba zwilżoną kilku kroplami watę włożyć do dziurawego zęba.

Cena większej flaszki 1 zł., mniejszej 40 ct. 1751

Bern. Ticho, w Bernie

Krautmarkt nr. 18, 744

rozsyła za pobraniem pocztowem:

3·10 metrów Berneńskiego sukna na kompletne ubranie **zł. 5·—**	**10 metrów SUKNA DAMSKIEGO** czysta wełna, we wszystkich kolorach modn., podw. szer., **zł. 8·—**
2·10 metrów Materji na zarzatki czysta wełna **zł. 8·50.**	**10 metrów NIGGER LODEN** najn. na suknie jesienne i zimowe, czysta wełna, podw. szer. **zł. 5·50**
2·10 metrów Palmerston na kompletne palto zimowe, czarne, brunatne, niebieskie. **zł. 5·50.**	**10 metrów TERNO VELURE** czysta wełna, we wszystk. kolor. modn. 60 ctm. szer. **zł. 4·50.**
2·10 metrów MANDARIN czysta wełna, na kompl. palto zim. czarne, brun., niebieskie. **zł. 9·—.**	**10 metrów Flaneli — Valerie** najnowszy deseń. **zł. 4·—.**
2·25 metrów STYRYJSKIEGO LODEN na kompl. surdut myśliwski, najlep. jakości, szary, brunatny, **zł. 5·—.**	**10 metrów BARCHANU NA SUKNIE** gatunek „Kosmanos" **zł. 3·50.**
1 sztuka CHIFFONU 30 łokci, dobry gatunek, **zł. 5·30,** najlepszy **zł. 6·50.**	**10 metrów KALMUK zł. 2·70.**
1 sztuka KANEVASU 30 łokci, czerwon., **zł. 5·20.** lila **zł. 4·80.**	**1 sztuka Rumburskiego Oxfordu** 29 łokci kompl. **zł. 4·50.**
Garnitur rypsowy 2 kapy na łóżka, 1 obrus **zł. 4·50,**	**1 sztuka ZEFIRU** najlepsze na koszule męzkie i spodnice, 30 łokci, **zł. 6·50.**
Garnitur jutowy zł. 3·50.	**1 sztuka PŁÓTNA DOMOWEGO** 4/4 szerokości 29 łok. **zł. 4·50.**
Resztki dywanów holenderskich 10—12 metr. dług. w wyśmienitym gatunku, **zł. 3·50.**	**1 sztuka Płótna domowego** 5/4 szer. 29 łok. **zł 5·50**
	1 sztuka WEBY KING 5/4 szer. 30 łok. **zł. 6·50.**

Wzory i cenniki gratis i franco.

Odszczególnione medalami londyńskiemi, paryskiemi, wiedeńskiemi, monachijskiemi i hamburskiemi. — Dyplom honorowy wystawy krajowej rolniczo-przemysłowej w Czerniowcach 1886. — Dyplom 1 wystawy premiowanej psów w Wiedniu 1885—1886, — specjalne uznanie VI. sekcji (dla chowu koni) c. k. Towarzystwa gospodarskiego w Wiedniu 1879 i 1885. — Uznanie międzynarodowego Jockey-Clubu w Baden-Baden, austrjackiego Jockey-Clubu w Wiedniu, — oraz węgierskiego Jockey-Clubu w Budapeszcie.

KWIZDY

Płyn restytucyjny dla koni



ces. król. wyłącznie uprzyw.
(Woda do mycia)

Franciszka Jana Kwizdy w Korneuburgu,

c. k. austr. i król. rumuńskiego nadwornego dostawcy preparatów weterynarskich — i aptekarza okręgowego.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu do wzmocnienia przed i po większych wyprawach i przywrócenia sił, tudzież jako **środek leczniczy** przy leczeniu uszkodzeń powierzchownych, gośćca, reumatyzmu, zwichnięć, sztywności żył i muszkułów i t. p.

Flaszka 1 złr. 40 cnt. 1624 (B)

Prawdziwy do nabycia we LWOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: Piotra Mikolascha, J. Beisera, H. Blumenfelda, K. Krzyżanowskiego, Zygmunta Ruckera, A. Sklepińskiego, J. Wiewiórskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: F. Hanke, A. Hübner i J. Spath.

Prawdziwy do nabycia w KRAKOWIE

Hurtownie i częściowo u pp. aptekarzy: H. Markiewicza, E. Radlera, Wikt. Redyka, A. Siedleckiego, J. Sobierajskiego, Ernesta Stockmara, J. Trauczyńskiego, Konst. Wiszniewskiego.

Hurtownie w handlach materjałów aptecznych pp.: M. Jawornickiego, J. Janigi, Edw. Krautlera i J. Wiszniewskiego.

Dalej częściowo w aptekach i hurtownie w handlach materjałów aptecznych w następujących miastach: Baranów, Bełz, Biała, Bóbrka, Bochnia, Bolechów, Borysław, Borszczów, Brzesko, Brody, Brzeżany, Buczacz, Bursztyn, Czortków, Dębica, Dolina, Drohobycz, Dynów, Gliniany, Głogów, Gródek, Horodenka, Husiatyn, Jarosław, Jasło, Jezierzany, Kołomyja, Kossów, Krosno, Krzeszowice, Kuty, Leżajsk, Łopatyn, Mielec, Mikulince, Milówka, Myślenice, Nadworna, Niemirów, Nisko, Nowy Sącz, Obertyn, Oderberg, Oświęcim, Podgórze, Podhajce, Podwołoczyska, Przemyśl, Przemyślany, Przeworsk, Radomyśl, Radymno, Rohatyn, Rozdół, Rożniatów, Rozwadów, Rzeszów, Sądowa Wisznia, Sambor, Sanok, Sędziszów, Sniatyn, Skałat, Skole, Sokal, Stanisławów, Staremiasto, Stryj, Tarnopol, Tarnów, Uhnow, Ulanów, Waręż, Wieliczka, Wiśnicz, Wojnicz, Wojniłów, Zabłocie, Zakliczyn, Zaleszczyki, Zbaraż, Zborów, Złoczów, Żmigród, Żółkiew, Żurawno, Żywiec.

Główny skład rozsyłkowy: Apteka okręgowa w Korneuburgu.

Prócz tego znajdują się składy prawie we wszystkich miastach i miasteczkach monarchji, które od czasu do czasu ogłasza się w dziennikach prowincjonalnych.

UWAGA. Przy zakupnie tego preparatu upraszam Szanowną Publiczność, by żądała **„Kwizdy Płynu restytucyjnego"** i zwracała uwagę, że szyjka flaszki czerwonym paskiem papieru jest zamkniętą, na którem znajduje się moja niżej umieszczona podobizna i marka ochronna.

K. K. österr. u. Königl. rumän. Hoflieferant.

CHEMICZNE LABORATORJUM

Chemika sądowego

Adolfa Mussila

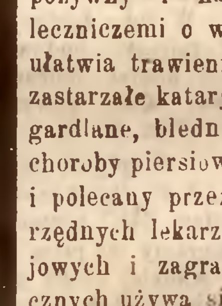
we Lwowie, przy ulicy Karola Ludwika l. 7,

przeniesione zostało na I. piętro w tejże samej kamienicy.

Wszelkie rozbiory chemiczne z c. k. Sądów. tudzież i prywatne jak rozbiory wody do picia lub do celów technicznych, środków spożywczych, wina, piwa i t. p. artykułów pod względem dobroci i jakości tychże, przyjmuje jak i dotychczas podpisany Chemik sądowy

1750 **A. MUSSIL.**

Jak lustro lśniące buty bez użycia szczotki.



RYSZ. GAERTNERA

płynne, francuskie, nieprzemakalne **natychmiastowe czernidło**, którego połysk nie złazi nawet w wilgoci. **„Jedyny"** urzędownie badany i uznany nieszkodliwy dla skóry preparat. Cena flaszki 50 ct. Rozsyłka: 2 flaszki zł. 1·30; 6 flaszek zł. 3; 12 flaszek zł. 4·80 opłacone. **Należy baczyć na markę ochronną.**

Zaprowadzone w c. k. wojsku

fabryka: **Ryszard Gaertner**, Wien, Giselastr. 4 Part. Skład we Lwowie u Alojzego Hübnera i Józefa Hankego. 654

KEFIR St. Wolańskiego

Z wszystkich podobnych napojów leczniczych uznany jako najlepszy orzeźwiający, wzmacniający, bardzo pożywny i najzdrowszy napój własnościami leczniczemi o wiele przewyższający kumys, ułatwia trawienie, wzbudza apetyt, leczy zastarzałe katary żołądkowe, kiszkowe, gardlane, bladnicę, niedokrewność, choroby piersiowe etc. używany i polecany przez pierwszorzędnych lekarzy krajowych i zagranicznych używa się 2—5 flaszek dziennie.

Przed rozpoczęciem kuracji kefirowej najlepiej zasięgnąć porady lekarskiej. Każda flaszka opatrzona moim własnoręcznem podpisem i marką ochronną. Skrzynki próbne zawierające 5 flaszek (po 1 złr. 20 ct.) wysełam za zaliczką odwrotną pocztą. Bliższych wyjaśnień udziela **Konces. Zakład Kefirowy St. Wolańskiego,** ul. Teatralna l. 4. we Lwowie. Telefonu Nr. 224. Sprzedaż w mleczarni p. **Ł. Koralewiczowej**, ul. Teatralna nr. 10. (w kamienicy tej znajduje się Towarz. sztuk pięknych. **Cena butelki 10 ct.**

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Skład prawdziwych gorsetów paryskich

dla pań i dzieci.

Specjalne gorsety według zleceń lekarskich

Własne wyroby pończoch, skarpetek itp. artykułów u

MARJI CAUWEL

Wiedeń I, Seilerstätte 7.

Przyjmuje gorsety do czyszczenia i naprawy.
Nadrabia pończochy i skarpetki.

Bielizna Dra Jaegera.

Zlecenia z prowincji za pobraniem pocztowem odwrotną pocztą.
Korespondencja po polsku, francusku i niemiecku. 1768

Ceny umiarkowane.

Ceny umiarkowane.

MARJA CAUWEL, Wiedeń I, Seilerstätte 7.



VERITABLE BENEDICTINE

PRAWDZIWY LIKIER BENEDICTINE

OPACTWA FECAMP we FRANCJI

wytwornego smaku, wzmacniający, pomagający trawieniu i obudzający apetyt. 531

JEDEN z NAJLEPSZYCH LIKIERÓW.

Wymagać, aby etykieta kwadratowa znajdowała się na spodzie butelki z własnoręcznym podpisem głównie dyrygującego.

Skład główny **w FECAMP we Francji.** Agencja główna w Paryżu Boulevard Hausman 76. „Prawdziwy likier Benedictine" znajduje się w składach następujących domów, które się zobowiązały nie sprzedawać fałszerstw i naśladownictw tego wybornego „Likieru Benedictine", **we Lwowie** pp. **Nathan Brandler**, agent, F. W. Królikowski, ulica Kopernika l. 7, St. Markiewicz, Rynek l. 23.

VÉRITABLE LIQUEUR BÉNÉDICTINE
Marques déposées en France et à l'Étranger
A. Legrand aîné

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite.

po 1½ centa od wyrazu.

Za 250 złr. kocz poczwórny wiedeński, w dobrym stanie. Adres: Lwów, 14 Kościuszki. Zawiadowca domu.

2, 5, 8 pokoi z balkonem I. piętro, ulica Kraszewskiego l. 23. 408

Półkryty powóz na 4 siedzenia jest do nabycia. — Wiadomość l. 35, ulica Ormiańska u furmana Michała Klisowskiego lub w Administracji „Dz. Polsk."

Poszukuje się osoby zdolnej w robotach kobiecych i w gotowaniu. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

2 lustra oprawne, pozłocone ramy z takiemiż konzolami (średniej wielkości) zaraz do nabycia. Bliższa wiadomość ulica Pańska l. 7, I. piętro.

Bilety wizytowe, zaproszenia, dyplomy, plany, etykiety kupieckie i t. p. wykonuje po niskich cenach Zakład artystyczno-litograficzny Antoniego Przyszlaka we Lwowie, przy ulicy Kopernika l. 9.

Subjekt z 10-cioletnią praktyką, posiadający także egzamin buchalterji, poszukuje miejsca do handlu korzennego lub mięszanego w miejscu lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia pod adresem: A. M. poste restante Lwów.

Mieszkania i sklepy.

po 1 cencie od wyrazu.

Pomieszkania składające się z 6, 5, 4, 3, 2 pokoje z przynależnościami **pokoje kawalerskie, sklepy** przy ulicach **Brajerowskiej, Podlewskiego, Kazimierzowskiej** do najmuje **Zarząd realności Emila Bartłomiejana Brajera**, Kazimierzowska 37. 241

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki.

Papier z fabryki czerlanskiej.

Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.